Rocznik I. Kraków, 15 listopada 1898. Nr. 22.

RUCH SPOŁECZNY

DWUTYGODNIK POLITYCZNY i NAUKOWY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE KRAKOWA.

II.

Nie wyczerpaliśmy spisu przeoczeń i zaniedbań ważnych spraw w Krakowie. Obecnie przystępujemy do zestawienia drugiej ich seryi. Jest wszakże wielka różnica między pierwszą a drugą. Podana w ostatnim numerze dotyczyła więcej zewnętrznej strony; obecna sięga bezpośrednio do smutnego rozstroju w Radzie, do najżywotniejszych interesów miasta i obywatelstwa. Za takie uważamy sprawy podatkowe, sprawy drożyźniane, brak planu finansowego, sprawy wyborcze, zdrowotne i oświaty.

Zaczynamy od najbardziej dotkliwych. Nowe ustawy podatkowe weszły już w życie i sprowadziły bardzo doniosłe zmiany w różnych kierunkach życia społecznego i politycznego oraz podatkowego gminy i jej mieszkańców. Niestety nad znaczeniem tych zmian dla miasta i ogółu obywatelstwa dotąd nikt się nie zastanowił, nikt nie wypracował żadnego zestawienia, któreby rzuciło jakiekolwiek światło i pogląd na zmienione z gruntu stosunki i dało podstawę do rozpatrzenia się na przyszłość w najżywotniejszej sprawie dochodów miejskich i opodatkowania obywatelstwa. Błądzimy w ciemnościach, stoimy bezradni, gdy nowe podatki spadają znacznym ciężarem na właścicieli realności; gdy zamierzone znaczne podwyższenie podatków konsumcyjnych spaść musi nowym ciężarem na zamknięte miasta, a przecież Kraków nad nowymi grożącymi mu podatkami konsumcyjnymi powinien tak samo zastanowić się, jak Lwów, bo, gdyby konsumcya się zmniejszyła, wyniklyby złe następstwa dla finansów miejskich i zaniedbanie pociągnąćby musiało smutne skutki.

W ponurych barwach przedstawia się sytuacya finansowa naszego miasta w najbliższych już dwóch lub trzech latach, a zdawała sobie z tego sprawę sekcya skarbowa już w projekcie budżetu na rok 1897, gdy wykazała, że coroczny przyrost wydatków zwyczajnych wynosi 22.800 zlr.; że gminę w niedługim czasie czekają znaczne stałe wydatki i dlatego przestrzegała przed nieoględnem gospodarstwem. I dziwić się należy, że w chwili przełomowej w stosunkach finansowych i podatkowych gminy i jej mieszkańców, gdy toczyła się rozprawa nad oddaniem budowy wodociągu firmie Rumpel & Waldek, gdy szło o nowe znaczne obciążenie miasta blisko 2-milionową pożyczką, nikt nie zażądał dokładnego przedstawienia i zestawienia wyczerpującego obrazu finansów miejskich w związku z nowem opodatkowaniem i zamierzonem podwyższeniem podatków konsumcyjnych, w związku z czekającymi gminę wydatkami zwyczajnymi i nadzwyczajnymi i wstawieniem w budżet miejski kwot na amortyzacyę i oprocentowanie oraz utrzymanie wodociągów — nikt słowem nie zażądał tak potrzebnego i wskazanego obecnie planu finansowego. Dotknął częściowo tego przedmiotu p. prof. Dr. Domański, nie wyczerpał go jednak w zupełności, a większość oparła się na niewytrzymujących krytyki kilku niedokładnych cyfrach, podanych pobieżnie przez p. dyrektora Rottera. Dokładne cyfry byłyby Radę przekonały, że byłoby lepiej i korzystniej dla gminy zaciągnąć pożyczkę przed uchwaleniem budowy wodociągu, przed oddaniem robót. Znów przykład Lwowa pouczyć może, że zaciągnięcie pożyczki wodociągowej dla Krakowa tak gładko przeprowadzić się nie da i że niespodzianki w postaci twardych warunków nie są wykluczone. Możemy być pewni, że banki przed udzieleniem pożyczki będą chciały znać lepiej naszą sytuacyę finansową, gdy my sami nie znamy jej obecnie i zrobią sobie wyczerpujący, dokładny obraz finansowego położenia naszej gminy i że do tego obrazu wejdą w rachubę nietylko obecne stosunki, ale także wynikłe z dokonanej już i zamierzonej reformy podatków pośrednich i bezpośrednich, a kto wie, jakie wtedy podyktują nam warunki?

Taki obraz, takie zestawienie dokładne, taki plan finansowy powinna gmina jak najrychlej posiadać i tem samem naprawionym być powinien ciężki, bardzo ciężki błąd, że go dotychczas niema.

Jak zaś ważne ma taki plan znaczenie, wystarczy obliczyć się tylko z owemi tak sławionemi przy rozprawach nad budową wodociągów resztami kasowemi. Wskazywano je jako pierwsze źródło na zaspokojenie budowy wodociągów; zapatrywanie to było co najmniej nieusprawiedliwione, bo na owe reszty kasowe tyle czeka potrzeb, że gdybyśmy rozporządzali pozostałościami w kwocie paru milionów zlr., to jeszcze nie pokrylibyśmy wszystkich rzeczywistych i w najbliższym czasie nieuniknionych nadzwyczajnych wydatków.

Pokrótce przypominamy tu, że na owe reszty kasowe czeka: 1) częściowe pokrycie kosztów budowy Muzeum techniczno-przemysłowego; 2) przebudowa starego gmachu teatralnego; 3) przebudowa gmachu Magistratu; 4) pokrycie zdefraudowanej przez Kłosowskiego kwoty; 5) przebudowa rzeźni; 6) rozszerzenie i budowa nowych szkół miejskich; 7) budowa hal targowych na Małym Rynku i placu Szczepańskim: 8) rozszerzenie gmachu straży pożarnej; 9) dalsza budowa kanałów po wyczerpaniu obecnej dotacyi w kwocie około 130,000 zlr.; 10) pokrycie kwoty około 120,000 zlr., z powodu prze-

granego z Wydziałem krajowym procesu o prestacye na cele szkolne. Ten spis nie wyczerpuje wszystkich potrzeb gminy; budownictwo miejskie obliczyło je na 5 milionów złr. Zatem reszty kasowe są bardzo słabą rezerwą i na pokrycie wszystkich potrzeb nie wystarczą, funduszów zaś amortyzacyjnych na niepewne losy narażać nam nie wolno, są one bowiem rękojmią dla naszych wierzycieli.

Możemy sobie dalej otwarcie powiedzieć, że w sprawach zdrowotnych niewiele się u nas robi, bo się wszystko składa na wodociągi; one mają być uniwersalnem lekarstwem, tymczasem zanieczyszczanie miasta postępuje w straszny sposób. Wyborne w tej mierze artykuły ogłosił »Głos Narodu« i dlatego szerzej tej ważnej sprawy nie rozbieramy, zaznaczymy tylko, że mimo wielkiej troskliwości fizyka miejskiego Dra Buszka, udzielane są od pewnego czasu konsensa na zamieszkanie domów, jeszcze niewyschniętych, z wielką szkodą dla zdrowia mieszkańców.

W sprawach oświaty, od 4 lat toczą się prace nad zorganizowaniem kursów Baranieckiego, a od 2 lat nad planem naukowym dla szkoły św. Scholastyki.

Jeżeli przy powyższych sprawach ubolewać należy nad zaniedbaniem materyalnych interesów obywatelstwa, oraz interesów zdrowia i oświaty publicznej, to przez zaniedbanie reformy statutu nietylko narażone są najważniejsze polityczne interesa mieszkańców Krakowa, ale zaniedbanie to sprowadziło chorobliwy rozstrój w Radzie, przesilenie niebezpieczne dla samorządu. Punktu tego dotknąć pragniemy z całą objektywnością; dalecy od rasowego i wyznaniowego antysemityzmu, liczyć się będziemy tylko z rzeczywistymi stosunkami.

Jak wiadomo, wyborcy naszego miasta dzielą się na trzy kurye: 1) inteligencyi, 2) właścicieli nieruchomości, oraz 3) kupców, rękodzielników i przemysłowców. Kurya druga i trzecia mają po dwa koła: mianowicie kurya druga, koło większej i koło mniejszej własności, zaś kurya trzecia, koło większego oraz koło mniejszego handlu i przemysłu.

W obu kołach trzeciej kuryi żydzi mają stanowczą większość; w kole drugiem większość ta dochodzi do 70% i dlatego tutaj wybieranych bywa zazwyczaj 4 izraelitów a 1 katolik i to zazwyczaj człowiek dogodny partyi żydowskiej. W tem kole ma prawo wyboru nasze całe rękodzielnictwo, nasz drobny przemysł, ale prawo to jest prostem złudzeniem. Obywatelstwo nasze może tu setki lat wrzucać kartki do urny wyborczej z wypisanemi nazwiskami kandydatów, ale żaden z nich w Radzie nigdy nie zasiądzie.

Jest to wprost niedopuszczalne odebranie prawa reprezentacyi w Radzie całej warstwie obywateli, a statut miejski krzywdę tę sankcyonuje. A przecież nic sprawiedliwszego, jak podzielić to koło na dwa oddziały: rękodzielników i kupców, a wtedy katoliccy rękodzielnicy i mali przemysłowcy zyskaliby w oddziale rękodzielniczym przynajmniej skromną reprezentacyę, słusznie im się należącą. Do takiej reformy dążył też śp. wiceprezydent miasta Dr. Faustyn Jakubowski; z jego zgonem poszedł do trumny nawet ten drobny a tak sprawiedliwy punkt reformy.

Przypatrzmy się kołu pierwszemu kuryi III: większemu handlowi i przemysłowi. W kole tem do niedawna większość wyborców była katolicka, stopniała wszakże w zupełności, gdy z powodu wzrostu podatków przeniesiono kilkudziesięciu wyborców, przeważnie żydowskich, z koła drugiego do koła pierwszego tej kuryi i dzisiaj większość jest tam przeważnie żydowska; następstwem tego fakt, że żydzi zamiast jednego jak dotąd, zażądali dla siebie dwóch członków Rady z tej kuryi i ustępstwo to uzyskali przy wyborach w roku 1896.

Te same objawy widzimy w kole małej własności. Tu na 785 uprawnionych do głosowania, połowa wyborców należy do żydów. W tem kole dawniej drobne mieszczaństwo krakowskie głosowało swobodnie; rdzeń tego obywatelstwa, właściciele domów z Kleparza, Piasku i Smoleńska wodzili rej, urządzali zgromadzenia przedwyborcze, omawiali sprawy miejskie, wzywali kandydatów przed swoje forum obywatelskie. Dzisiaj radykalnie zmieniły się stosunki. Mieszczaństwo nasze zeszło do małej garstki, a większość przeszła w inne ręce. Obecnie wybór w tem kole znowu tylko za pomocą kompromisu przeprowadzonym być może, a szczęśliwym można nazwać na takie tory skierowany zbieg okoliczności, że w tem kole tylko jeden kandydat żydowski został wybrany.

W kole wielkiej własności widzimy to samo zjawisko; tu na 130 uprawnionych, izraelici rozporządzali 50 głosami przy ostatnich wyborach; trzeba było niezmiernej oględności i stanowczego nacisku na przywódców żydowskich, że zadowolnili się tu wyborem jednego tylko swego kandydata. Nie miejsce tu wchodzić w roztrząsanie pytania, jak szybko nasza własność nieruchoma zmienia właścicieli i rozpatrywać związane z tem nieuniknione następstwa, ale to pewna, że koła wyborcze tak drugie, jak trzecie mają już większość żydowską, to znaczy, że w naszem mieście $^1/_8$ część ludności przewyższa w posiadaniu praw politycznych dwie trzecie, a to na podstawie własności i kwoty podatkowej. Jest to wyjątkowe spaczenie systemu kuryi, którego za *noli me tangere* uważać nie można, gdy do tak anormalnych prowadzi wyników i dlatego reforma statutu, szybka i rozumna, jest dzisiaj pierwszorzędnym postulatem, niestety zupełnie zaniedbanym.

Zdawaćby się mogło, że przynajmniej koło inteligencyi ma zupełnie wolną przy wyborach rękę. Tymczasem w kole tem głosuje około 400 wyborców żydowskich i ci swoimi głosami, przy praktykowanem zazwyczaj przez nas rozdwojeniu, przeważają szalę na rzecz kandydatów, którzy im bardziej do gustu przypadają i ztąd zawsze widzimy, że z koła inteligencyi wychodzi trzech do czterech radców, aprobowanych przez partyę żydowską.

Tak jak dziś stosunki się ułożyły, gdy żydzi się zjednoczyli, a konserwatyści rozbili, na podstawie większości w każdem kole, znacznego zastępu swoich wyborców w kole inteligencyi, żydzi zerwawszy wszelkie z nami związki wyborcze, mogliby wprowadzić wyłącznie własnych kandydatów do Rady miejskiej z pewnem ograniczeniem w kole inteligencyi. Tak daleko wszakże nie posunęli się dotąd, ale bądź co bądź klucz sytuacyi wyborczej spoczywa w ich ręce i temu rozumna reforma statutu zapobiedz powinna, uwzględniając liczebny stosunek ludności obu wyznań.

Zauważyć należy i wytknąć przy sposobności jeden moment: przywódcy żydowscy, przeprowadzając wybory, nie przywiązują do tego wagi, ażeby z ich strony zasiadało jak najwięcej w Radzie ludzi zdolnych do fachowej pracy. Partya żydowska w Radzie miasta tworzy solidarną reprezentacyę, pilnującą troskliwie interesu swoich wyborców; pod tym względem stoi ona nieraz na stanowisku ściśle partyjno-wyznaniowem. Ten cel najwyższy, że żydzi są przedewszystkiem żydami i reprezentantami żydów, a potem dopiero reprezentantami miasta, jest dla gminy jako całości nieraz szkodliwy,

a przecież tak silny, że wypełnia przepaście istniejące między p. Drem Kohnem a Mojżeszem Schmelkesem, między p. Hirschem Landauem a Judą Birnbaumem.

Interes wyborców wiąże ich tak dalece, że w ważnych sprawach gromadzą się oni na narady, stają się solidarnym klubem żydowskim i wtedy jak jeden mąż głosują w pełnej Radzie. Z tego objawu nie myślimy robić zarzutu ani p. Mendelsburgowi, ani p. profesorowi Drowi Rosenblattowi, stając na chwilę na ich punkcie widzenia; tylko dziwimy się, że tak pouczający przykład po drugiej stronie nie znajduje naśladowania. Należy tu odrazu zaznaczyć, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, że w grupie żydowskich członków Rady zasiadają ludzie zdolni, oprócz mechanicznego głosowania, do pozytywnej pracy, że wymienimy nazwiska prof. Dra Rosenblatta, Dra Horowitza i Dra Rothweina, który w sprawie przemienienia kolei konnej w Krakowie na elektryczną i zbudowania nowych jej linij oddał miastu prawdziwą usługę; są zręczni mowcy, jak adwokat Dr. Herman Seinfeld, są namiętni mowcy, jak Dr. Jan Albert Propper, który w zastępstwie gminy przegrał tak ważny proces w Wiedniu o dodatek 12% na cele szkolne.

Dotknąć musimy wreszcie bardzo drażliwego przedmiotu. Przyznaliśmy, że przywódzcy żydowscy w Radzie miejskiej większości swojej w kołach wyborczych nie wyzyskali dotąd dla doraźnego zwiększenia liczby mandatów żydowskich, ale to bardzo smutny objaw, że wpływają na jakość katolickich kandydatów. Może aptekarskie wagi nie są tak czułe, jak wagi żydowskich mężów zaufania, gdy idzie o katolickich kandydatów do Rady miasta. Ważą oni każdego bardzo dokładnie, odrzucają nietylko antysemitów i asemitów, ale nawet ludzi, którzy się zdają nie sprzyjać interesom żydowskim, choćby to byli ludzie zkądinąd zdolni i rozumni. Natomiast, jako odpowiedni do wyboru zostają uznani ludzie może mniej od tamtych zdolni i dzielni, ale niechętni wszelkiej radykalniejszej zmianie dzisiejszych opłakanych stosunków.

Ostatnie przed trzema blisko laty dokonane wybory pouczających w tej mierze dostarczyły przykładów: przyczyniły się one znacznie do obniżenia poziomu Rady, jej powagi i znaczenia, ale zwiększyły koło radców katolickich, przychylnych idei kompromisu ze względu na swe mandaty.

Do grupy żydowskiej i kompromisowej przyłączyła się też garstka liberalna w naszej Radzie, sądząc, że w rozbiciu swojem znalazła dogodny punkt oparcia i grunt pod nogami. W ten sposób utworzyła się większość, jaką obecnie od pewnego czasu w Radzie widzimy. Niema organizacyi uchwytnej w tej sztucznej większości, niema traktatów pisanych, ani ustnych, a przecież ona jest, wisi w powietrzu i robi swoje, poddają się jej pewni ludzie, idą za jej tajemniczym głosem, za jej cieniem nieraz. Jest to może czasem nawet nieświadome korzenie się przed potęgą urny wyborczej, tak wybitną grającej rolę w naszych czasach i stosunkach, a przykładem w tej mierze może być głosowanie w sprawie wyboru I wiceprezydenta miasta, oraz delegata do Rady szkolnej krajowej gdzie ta większość zaznaczyła się tak wyraźnie, jak wogóle zaznacza najwyraźniej przy wyborach i sprawach osobistych.

Ale ta przypadkowość, ten brak organizacyi, a nawet niemożliwość organizacyi wyraźnej większości, mści się w dotkliwy sposób na interesach całej gminy i wywołuje niezdolność do pozytywnej pracy, bo gdy wyraźnej, wyraźnie określonej i stałej większości niema, tam na nikogo za kierownictwo spraw miejskich i ich prowadzenie nie spada odpowiedzialność, a w braku odpowiedzialności, nikt nie czuwa nad niemi. Partya żydowska jawnego kierownictwa objąć nie chce, chociaż do niego, jako najliczniejsza grupa tej większości, jest powołaną, bo wie, że takie wyraźne jej wystąpienie musiałoby nietylko rozbić tę większość, odstraszyć od niej pewne żywioły, ale nadto zaostrzyć różne niechęci społeczne. Brak zorganizowanej, świadomej celu i zadań większości, obniżenie poziomu Rady, doprowadziło w nieuniknionem następstwie do ogólnego rozstroju i nieładu w Radzie, spowodowało zastój prac, a pojedynczym energicznym członkom Rady krępuje ręce, bo najlepsze ich wnioski i pomysły toną w tem ogólnem zabagnieniu i zastoju. Sztuczny organizm większości wegetuje tylko; brak energicznej ręki, któraby mogła z tej mgławicy stałą organizacyę wytworzyć. Jako skutki tej większości, oprócz przeprowadzonych do czasu osobistych wyborów, około których ona gorączkowo się zgrupowała, widzimy następujące smutne fakty: 1) późne przychodzenie na posiedzenia Rady; 2) brak żywego zajęcia się sprawami gminnemi; 3) brak kompletów; 4) zrywanie wczesne kompletów; 5) brak pracy, zastój i zamieszanie w komisyach i sekcyach; 6) nienaturalny ich podział, tak, że np. sekcyę prawniczą składa kilku członków, a w dodatku od śmierci ś. p. Dra Faustyna Jakubowskiego brak jej przewodniczącego; 7) słaby udział członków Rady w pracach sekcyi i komisyi.

Do czego dochodzi rozstrój w komisyach, wskazać może drobny ale dobry przykład. Rada na podstawie wypracowanych przez budownictwo planów, uchwaliła dokonać przebudowy Magistratu kosztem 130,000 zlr. Pracowało nad tem budwnictwo, Magistrat, specyalna komisya, rozpatrywała rzecz Rada miasta. Zdawało się, że nareszcie przystąpimy do przebudowy. Gdzie tam! Do komisyi dla przebudowy gmachu po tem wszystkiem weszło dwóch nowych radców, na posiedzenia jej zaczął przychodzić jeden, który przedtem nie bywał i panowie ci uznali, że co zrobiono, nic nie warte. Zaczęto nową robotę *da capo*, bez względu na poprzednią uchwałę Rady, bez reasumcyi tej uchwały, bez udowodnienia, że rzecz uchwalona, była złą. W sprawie defraudacyi Kłosowskiego Rada zdobyła się na krok, który doprawdy zabawnym nazwać można. Wysłała za granicę urzędników do badania tamtejszych instrukcyj i urządzeń kasowych, bo my sami już na nic zdobyć się nie możemy; jest to wystawienie świadectwa wielkiego ubóstwa umysłowego wszystkim fachowym czynnikom, gdy przecież wiadomo, że nie instrukcya zawiniła w defraudacyi Kłosowskiego, ale ludzie, a tych chyba można było posłać za granicę na pokaz, jak w naszym Magistracie spełnia się obowiązki!

Znamy wypadki, gdzie urzędnik żyje, a pensyę wdowią wypłaca się jego żonie; jeżeli się uznało, że temu urzędnikowi wyrządzono krzywdę i krzywdę tę chciano naprawić, to trzeba było wymierzyć jemu wprost emeryturę, a nie uciekać się do niegodnych Rady sztuczek. Marnuje się przez lata kapitały gminne; wszak budynek teatralny przy placu Szczepańskim przedstawia poważny kapitał, a rudera ta nie przynosi żadnego pożytku, gdy przebudowana, nietylko byłaby ozdobą miasta, ale z sali balowej, koncertowej, z szeregu sklepów, płynąłby piękny dochód.

A już najwymowniejszym dowodem ogromnej lekkomyślności była budowa kontumacyi; gdy sprawa ta się traktowała, z pewnej strony reprezentanci gminy usły-

szeli ustne polecenie budowania kontumacyi. Zwrócono im wtedy uwagę, że takie ustne polecenie nie może i nie powinno gminie wystarczyć i że powinna mieć jakiś dowód polecenia budowy, jakieś pismo: czarne na białem. Nie usłuchano tej rozumnej rady — za pożyczone pieniądze zbudowano kontumacyę, która po krótkim czasie została zamkniętą. Gmina osiadła na lodzie; o odszkodowanie nigdzie upomnieć się nie mogła i nie może, bo *verba volant*, a skryptu niema żadnego. Dzisiaj apelacyi niema; obywatelstwo krakowskie opłacać musi koszta amortyzacyi i oprocentowania pożyczki na budowę kontumacyi.

Czy to wszystko nie wskazuje wymownie prawdziwego rozstroju w naszej Radzie: *in capite et membris?* Dłuższe jego trwanie musiałoby podkopać samorząd w Krakowie, osłabić znaczenie i powagę Rady, zrujnować poprostu miasto.

Nie piszemy aktu oskarżenia; uważamy za obowiązek publicystyczny rozpatrzeć stosunki panujące w naszem mieście, a poznawszy złe, wskazać środki poprawy w interesie miasta, obywatelstwa, całej masy ludności.

Zanim to zrobimy, przypatrzmy się jeszcze Magistratowi krakowskiemu *Suum cuique*. *Observer*.

Kilka uwag krytycznych do IV. ustępu artykułu: „Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego a co go gubi“?

W numerach 12, 13, 14, 19 i 21 »Ruchu Społecznego« pojawiły się artykuły pióra Dr. Mikołaja Reya na temat »Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego, a co go gubi«. Zgadzając się z autorem w wielu punktach, nie mogę pominąć czwartego ustępu tychże artykułów, bez poddania ich krytyce. Nie jest przytem moim zamiarem, kwestyę zawodowego wykształcenia rolnika szczegółowo rozpatrywać; ograniczę się jedynie do polemiki z autorem w tych punktach, co do których odmienne mam zapatrywania, wskazując jednocześnie zupełnie ogólnikowo, jakbym pragnął i jak sobie wyobrażam, że wykształcenie zawodowe rolnika powinno się rozwijać, aby je ustrzedz od możliwych błędów. — Bo błędy te, w późniejszych pokoleniach dotkliwie się odczuwa — a wtedy już nie pora jednym pociągnięciem reformatorskiego pióra złe naprawić. — Na to trzeba nieraz lat całych.

Razem z autorem będąc sam praktycznym rolnikiem, cenię wysokie zamiłowanie do zagonu, bo ono jedynie daje rolnikowi możność stawienia czoła moralnemu przygnębieniu lub zniechęceniu o jakie w naszym trudnym nad wyraz zawodzie coraz to łatwiej. Dla młodego chłopaka przykład z domu będzie tu nieraz decydującym, ale środki jakie M. Rey poleca dla osiągnięcia możliwie wielkiej dozy zamiłowania dla przyszłego fachu, nie są jedynie zbawienną receptą. Autor szuka ich w możliwie długim zatrzymaniu chłopca do gospodarstwa przeznaczonego, na wsi, w domu rodzicielskim.

Nie mogę zgodzić się na predestynacyę do rolnictwa. Bez kwestyi bardzo szczęśliwie się składa, jeżeli syn rolnika ojczystą glebę po ojcu swym uprawia, ale z góry go do tego przeznaczać nikt niema prawa, tem więcej przez nadmiernie długie zatrzymywanie młodego chłopca na wsi, utrudniać albo wręcz pozbawiać go możności wykształcenia, jakie daje szkoła publiczna, czy nią będzie gimnazyum klasyczne czy realne. Nie sądzę, by ono mogło tak dalece wpłynąć na usposobienie, by młody człowiek zatracił przez nie na miejskim bruku prawdziwe do rolnictwa zamiłowanie. Bo prawdziwego powołania nie zagubi się ani gwarem miejskim, ani zabawami, których chyba uczeń szkół średnich tak wiele przecie nie ma czasu używać. A gdyby się tak stało, gdyby młody chłopak po wyjściu ze szkól, pomimo styczności ze wsią podczas wakacyi, zatracił zupełnie ochotę do pracy na roli, byłoby to tylko dowodem, że nie miał prawdziwego powołania; lepiej wtedy będzie dla niego i dla społeczeństwa korzystniej, jeżeli pójdzie w innym, niż gospodarczym kierunku, i że swą osobą nie pomnoży szeregu tych rolników, którzy są tylko *glebae adscripti*. Wogóle M. Rey nie dość wyraźnie wskazuje, jak ma być przygotowanem wychowanie do szkoły rolniczej chłopaka, którego on chce jak najdłużej na wsi zatrzymać. Ja otwarcie powiadam, że w tym fakcie upatruję raczej uszczerbek w wychowaniu, bo młodemu potrzeba po dojściu do pewnego wieku, tego pierwiastka, który ma w sobie dobrze pojęta szkoła i bez którego trudno się obejść, dopóki ludzie czegoś lepszego nie wynajdą. Ona kształci umysł i charakter wyrobić potrafi.

W jakichże ramach widzi autor zawodowe wykształcenie rolnika?

Podział, według którego chce on stosować rodzaj wychowania, jak według mnie sztuczny i niedokładny, a jako taki nie może wytrzymać krytyki. Autor wychodzi z błędnego założenia, że dla każdego rolnika doza nauki stosować się powinna według przestrzeni, na której tenże ma gospodarować. Podział, ktory tu przyjmuje, jest najzupełniej dowolny a sztuczny, bo dozuje niejako rolnikowi miarę wykształcenia, zapominając o tem, że tensam rolnik, który zaczął gospodarować, dajmy na to na 100 morgach, może kiedyś stać się administratorem, właścicielem lub dzierżawcą majątku o kilku lub kilkunastu tysiącach morgów i dzięki tej zbyt szczupłej podstawie wykształcenia w niemałym znaleść się kłopocie. Trudno by było wymagać wtedy od rolnika, by dla dopełnienia wykszkształcenia, naukę znów rozpoczynał.

Podział ten jest wreszcie niedokładny, bo autor nie wspomina zupełnie o urzędnikach gospodarczych dla majątków aż do tysiąca morgów. Czyżby konsekwentnie myśląc, autor dla tychże nie uznawał wcale potrzeby teoretycznej wiedzy, dlatego jedynie, że oni ziemi wcale nie posiadają?

Autor więc ustanawia pewien, według mego zapatrywania, kontyngent wiedzy rolniczej, na który ja zupełnie zgodzić się nie mogę. Według mnie, w kwestyi wyboru stopnia szkoły rolniczej, decydować winny zupełnie inne motywa. Tu grać powinna rolę osobista

zdolność i chęć do pracy, większe lub mniejsze środki materyalne, a szkoły średnie rolnicze wybierać powinni tylko ci, których dla jakichbądź przyczyn nie stać na gimnazyalne wykształcenie, umożliwiające wejście do uniwersytetu, a więc na wydział rolniczy, czy akademię rolniczą. Ci, którzy mogą korzystać z uniwersytetu, niech się nań zapisują, bo mają tu sposobność i możność zaczerpnięcia wiedzy także na innych polach obok fachowego, a zaprzeczyć się nie da, że właśnie te jednostki, którym nie obce są także inne gałęzie nauki, prócz specyalności, stanowią właśnie zastęp najdzielniejszych dla społeczeństwa pracowników. Rolnik wszechstronnie wykształcony ma, jako obywatel na wsi mieszkający, szerokie pole i dużo sposobności do zużytkowania swej wiedzy i tylko w takim razie jest w stanie spełnić te wszystkie postulaty, jakie nań nowożytna organizacya społeczna wkłada.

Uważając istnienie i rozwój średnich i niższych szkół rolniczych za konieczne, zwłaszcza dla wykształcenia dzielnych urzędników gospodarczych, kładę nacisk na wyższe studya rolnicze dla właścicieli gospodarstw wszelkich rozmiarów bez żadnego ograniczenia ich przestrzeni, ale też od tych studyów nie wyłączam bynajmniej tych, którzy mając być rolnikami, ziemi nie posiadają, a więc przyszli urzędnicy gospodarczy lub dzierżawcy. Zgadzam się na organizacyę średniej szkoły rolniczej, proponowaną przez M. Reya i zresztą do obecnej zbliżoną, tylko pod względem formalnym nie można do tej organizacyj wliczać praktyki gospodarczej, po ukończeniu szkoły odbytej. Egzamin końcowy musi być zaraz po ukończeniu szkoły, a nie po odbyciu praktyki, jak sobie tego autor życzy, bo trudno sobie wyobrazić, przed jakiem to forum ma się ten egzamin odbywać i w jaki sposób, aby rzeczywiście z jego wyniku powziąć można o kandydacie dodatnie mniemanie, że do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa dorósł już dostatecznie.

Idąc konsekwentnie, pozwala autor wreszcie właścicielom i urzędnikom gospodarczym od 1000 morgów w górę, by na akademiach czy Wydziałach rolniczych szukali fachowej wiedzy. W tym celu żąda bardzo słusznie, odbycia jednorocznej praktyki przed rozpoczęciem studyów. Dla mnie jestto *conditio sine qua non* i dziwić się tylko mogę, że Wydziały rolnicze nie dość kategorycznie to żądanie formułują, odmawiając w razie braku przedwstępnej praktyki przyjęcia na Wydział rolniczy. Czy kurs nauki należy pozostawić trzechletni, jak na krakowskim uniwersytecie, czy też skrócić na dwuletni, jak to jest przeważnie zagranicą, w to tutaj nie wchodzę. Ale M. Rey chciałby ograniczyć do minimum »powtarzanie, jak się wyraża, przez cały rok przedmiotów, które gimnazyalista już dwukrotnie przeszedł«. W tej mierze autor się myli. Tu chodzi o przyrodnicze podstawy rolnictwa. Uczeń ze szkół średnich wychodząc, wie o nich na podstawie programu naukowego bardzo nie wiele. A bez należytego przygotowania się w naukach przyrodniczych, słuchanie specyalnych rolniczych przedmiotów pozostanie martwą literą bez zrozumienia istoty rzeczy, a czas wykładom rolnictwa poświęcony, będzie straconym. Uczniom zapisującym się na Wydziały rolnicze, nie można dość silnie wpajać, by przedmiotom przyrodniczym w pierwszym roku studyów główną, niemal wyłączną poświęcili uwagę. Nasza młodzież uczy się tych przedmiotów stokroć za mało i niegruntownie.

Po ukończeniu studyów, trzeba znów poświęcić najmniej dwa lata praktyce. Podróż naukowa, nader pożyteczna i pożądana, dostępną będzie chyba niewielkiej garstce wybranych, którym na to materyalne stosunki pozwolą. Wreszcie wspomina znowu M. Rey o końcowym egzaminie, który ma dać patent samodzielności. Moim zdaniem, najlepszym egzaminatorem będzie, choćby parę lat później, korzystny bilans gospodarczy, uzyskany we własnym lub powierzonym sobie do samodzielnego prowadzenia, gospodarstwie.

Jeśli wreszcie M. Rey potrąca o reformę studyum rolniczego w Krakowie, to pozwolę sobie mu powiedzieć, że podług mnie, Instytutowi temu, założonemu na zdrowych podstawach, nie reformy, ale rozkwitu życzyć należy. To studyum, jak każde inne, służy równie dobrze praktyce, jak ona sama. Tu należy raz kres położyć błędnym wyobrażeniom i zarzutom, że Wydziały rolnicze traktując przedmioty wykładowe zbyt teoretycznie, mijają się ze swoim zadaniem; tak nie jest. Jeśli żądamy od nich, aby stały na wyżynie wiedzy, musi w nich przeważać pierwiastek teoretyczny. Inaczej być nie może i nie powinno, byłoby to chyba kosztem obniżenia poziomu wyższego zakładu naukowego. Dopóki zadaniem słuchacza jest zdobycie sobie pewnych naukowych podstaw, dopóki ten tylko cel powinien mu stać przed oczyma i czas całkowicie ma wypełniać. Nauka ma za zadanie dać późniejszemu praktykowi takie teoretyczne dane, aby nie popularnie, lecz naukowo zdawał sobie jasno sprawę ze zjawisk gospodarczych z jednej strony, z drugiej strony by mógł pewnym krokiem podążać za postępem gospodarczym, użytkując »racyonalnie i praktycznie« zdobycze naukowe, niezapominając przytem o finansowym rezultacie. Tak rzecz pojmując, uzna nowożytny rolnik, że praktyka teoryi nie wyklucza, ale się nią posługuje.

Na zakończenie jeszcze raz zaznaczam, że pisząc te słowa, nie miałem wcale zamiaru wyczerpywać przedmiotu, nie czując się bynajmniej do tego powołanym. Pragnąłbym tylko, aby uwagi moje wywołały dalszą dyskusyę w tak ważnej dla naszej przyszłości rolniczej sprawie.

Dr. Witold Milieski.

O rozjemczych urzędach gminnych w Galicyi i zmianie odnośnych ustaw.

Na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego w dniu 29 stycznia 1898 postawili S. Potoczek i tow. wniosek o ponowienie kroków, celem wprowadzenia w życie ustawy o gminnych sądach rozjemczych, motywując go w ten sposób:

Tak zwane prowizorya są dla naszego ludu rzeczą bardzo szkodliwą. Co chwila zdarzają się te procesa u naszych ludzi o lada głupotę, a komisye, rekursa, kosztują setki.

Gdy tymczasem w ustawie gminnej §. 27 jest do-

godny sposób załatwienia takich spraw bez kosztów: zaorałeś, odorz, zagrodziłeś, odgródź. Tak było za dawnych czasów: wójt w gminie załatwiał te sprawy, aż wkroczyły w to sądy i komisye.

Na podstawie tego wniosku i sprawozdania komisyi prawniczej polecił Sejm Wydziałowi krajowemu pod dniem 21 lutego 1898 zbadać rzecz wyczerpująco przy uwzględnieniu dochodzeń, które w tym przedmiocie przeprowadzone już zostały w r. 1892; zaś Wydział krajowy rozesłał pod dniem 2 kwietnia 1898 do Władz i stowarzyszeń odezwę o udzielenie mu odnośnych opinij, na podstawie których Sejm poweźmie uchwałę.

Jak wiadomo, na podstawie §. 10 ustawy państwowej z dnia 21 września 1869 str. 150 dz. u. p. wydaną została dla naszego kraju ustawa krajowa z dnia 6 marca 1875 dz. u. p. Nr. 27 o ustanowieniu gminnych urzędów rozjemczych.

Z dochodzeń przeprowadzonych przez Wydział krajowy w r. 1892 na skutek reskryptu c. k. Ministerstwa sprawiedliwości, którem ono zapytuje:

1) czy instytucya rozjemczych urzędów gminnych się w kraju rozwinęła, ewentualnie dlaczego nie, i czy jest wprowadzenie jej pożądanem;

2) w razie potwierdzenia, jakie zarządzenia organizacyjne, administracyjne i prawodawcze wydaćby w tym celu należało;

3) czy byłoby to pożądanem, celowem i wykonalnem, ażeby te urzędy rozjemcze uposażyć w upoważnienia sędziowskie, ewentualnie powierzyć sądownictwo procesowe jakiemu kolegium z gminnych mężów zaufania złożonemu; — okazało się, że wprawdzie po ogłoszeniu powołanej wyżej ustawy krajowej, ustanowiono po gminach wiejskich i miasteczkach w 21 powiatach gminne urzędy rozjemcze tj.: wybrano mężów zaufania, jednakże z liczby tych urzędów wynoszącej około 80 funkcyonowały faktycznie tylko trzy urzędy.

Powody niepomyślnego rozwoju tej instytucyi upatrywać należy — zdaniem Wydziałów powiatowych, tudzież Towarzystw prawniczych, Izb adwokackich i notaryalnych — w następujących okolicznościach:

I. W wadliwościach samej ustawy z dnia 6 marca 1875 dz. u kr. Nr. 27 i jej niepraktyczności, jako to:

a) ustawa ta nie zmusza ani do ustanowienia urzędów rozjemczych, ani do wniesienia spraw przed te urzędy, ani wreszcie do przyjęcia wyboru na męża zaufania; pierwsze zostawia do woli radom gminnym, drugie stronom (§. 1, 4. 13, 16 ustawy).

b) z urzędu nie wolno przyzywać do rozprawy stron spornych, świadków i biegłych, ani też odbierać przysięgi (§. 20 ustawy).

c) urzędy rezjemcze powołane są tylko do jednania stron, a nie mają władzy sędziowskiej ani egzekucyjnej;

d) ciężar utrzymania urzędu rozjemczego ponosi gmina (§. 26 ustawy);

e) strony opłacają stemple (§. 26 ustawy) i

f) podporządkowanie urzędu rozjemczego Zwierzchności gminnej na równi z innymi zakładami gminnymi (§. 28 ustawy).

II. W stosunkach społecznych naszego kraju, tudzież w usposobieniu i charakterze ludu naszego.

Dla braku dalej u ludu naszego inteligencyi, poczucia sprawiedliwości i obowiązków obywatelskich, trudno znaleść w gminie ludzi odpowiednich na mężów zaufania, którzy powinni być sumienni, bezstronni, znający dobrze stosunki i prawo, mający wiele wolnego czasu, aby się poświęcić urzędowi honorowemu i bezpłatnemu.

Co się tyczy reformy gminnych urzędów rozjemczych opinie podzieliły się w zasadzie a mianowicie: większość oświadczyła się za instytucyą, o której mowa, względnie za jej reformą.

Obowiązek ustanowienia urzędów rozjemczych powinien być rozciągnięty na wszystkie gminy w kraju; a koniecznem jest obowiązkowe tworzenie w tym celu okręgów z oddziałem obszarów dworskich.

Spory o kwoty do 100 złr. w miastach i miasteczkach, a do 50 złr. w gminach wiejskich, względnie o ruchomości przez strony w tej wysokości przyjęte, oraz spory prowizoryalne, wreszcie doniesienia karne o obrazę czci i inne czyny karygodne, które li tylko na żądanie pokrzywdzonego, jako oskarżyciela prywatnego, ścigane być mogą, przyjmowane być winny przez c. k. Sądy tylko za dołączeniem poświadczenia gminnego urzędu rozjemczego, że sprawa była tam traktowaną w sposób ugodowy, ale bez skutku.

Dalej należałoby gminnym urzędom rozjemczym przydzielić także sprawy spadkowe i o podział majątkowy, o najem usług, o uszkodzenie własności, o pobicia i lekkie uszkodzenia ciała.

Opinie objawione przeciw instytucyi gminnych urzędów rozjemczych, względnie przeciw wszelkiej ich reformie poparto następującymi argumentami:

Braki jakie okazuje powołana ustawa o gminnych urzędach rozjemczych nie dadzą się usunąć środkami ustawodawczymi i administracyjnymi, nie pomogłoby i obowiązkowe udawanie się do urzędu rozjemczego i przymus przyjęcia urzędu męża zaufania, ani też tworzenie okręgowych urzędów rozjemczych, braki te mogłyby usunąć się raczej przez powolny wzrost oświaty i dobrobytu ekonomicznego.

Rozszerzenie atrybucyj gminnych urzędów rozjemczych w kierunku nadania im władzy sędziowskiej, byłoby w obecnych naszych stosunkach wprost zgubne, nie prowadziłoby bowiem do celu, a wywołaćby mogło niesłychany zamęt w stosunkach i spowodować brak bezpieczeństwa prawnego; byłoby to podobnem do dawnych sądów patrymonialnych lub magistratualnych.

Niesłuszną byłoby rzeczą, ażeby gminy, względnie kraj, miały ponieść nowy ciężar wydatków, do których pokrycia obowiązanem jest w pierwszym rzędzie państwo;

Instytucya gminnych urzędów rozjemczych — wobec rozwoju ustawy notaryalnej i wobec okoliczności, iż c. k. Sądy obowiązane są tentować ugody i w tym względzie skutecznie działają — straciła racyę bytu.

Społeczeństwo nasze nie odczuwa widocznie potrzeby takiej instytucyi, skoro takowa istniejąc prawie już lat 17, mimo to nie weszła w kraju w życie.

Niektóre wreszcie Wydziały powiatowe oświadczyły się warunkowo za urzędami rozjemczymi tj.: proponowały wprowadzenie ich w życie dopiero po reformie gmin, po reorganizacyi sądownictwa i na podstawie nowej procedury cywilnej; wyrażając przytem zdanie, że wprzód należy wpoić w lud pojęcia prawne, podnieść jego stan ekonomiczny i siłę podatkową oraz uregulować instytucyę pisarzy gminnych; zresztą zaprowadzić urzędy rozjemcze najprzód w miastach i miasteczkach.

Na podstawie powyższych danych, tudzież przy uwzględnieniu nowych ustaw procesowych uzasadnionem będzie — jak mniemam następujące

Zdanie.

Nie ulega wątpliwości, że sprawowanie przez lu-

dność sądownictwa przyczynia się nietylko do rozbudzenia sprawiedliwości i świadomości obowiązku przestrzegania ustaw, ale także do obznajomienia się z głównemi zasadami odnośnych przepisów prawnych, że kształci ono i uszlachetnia tych, którzy sądzeniem się zajmują, usposabia ich do współdziałania w samorządzie, czyni ich rozważniejszymi i dbałymi o podniesienie dobrobytu tak u innych osób jak i u siebie samego. Ztąd też bezpodstawnem jest zdanie tych, którzy twierdzą, że ludność naszą wogóle dopiero wtedy do jakiegokolwiek udziału w sądzeniu dopuścić będzie można, gdy w lud wpoi się pojęcia prawne i gdy się podniesie jego stan ekonomiczny, albowiem wobec braku dostatecznych innych środków ku temu, sądzenie samo usposabia do sądzenia; inaczej cel i środki nie ziściłyby się w bardzo dalekim czasie. Chodzi tylko o to, żeby powoływanie ludności do tej działalności odbywało się stopniowo, a mianowicie ściśle odróżnić wypada właściwe sędziostwo z prawem wydawania wyroków od urzędu rozjemczego zajmującego się tylko jednaniem stron zwaśnionych.

Że pewna ilość gmin naszych powoływana była już do wykonywania sędziostwa, jest nam wiadomo; przed wiekami już bowiem gminy prawem magdeburskim obdarzone wykonywały takowe w całej pełni, zastosowując srogie prawo saksońskie; a w pierwszej połowie bieżącego wieku aż do zaprowadzenia sądów obecnych wykonywały sędziostwo gminy posiadające magistraty.

Obecnie zaś powoływani są zdolniejsi członkowie ze wszystkich gmin do rozsądzania jako sędziowie przysięgli najważniejszych i najcięższych zbrodni. Dzieje się to pod kierownictwem i przy współudziale sędziów państwowych; a dzieje się nie tyle ze względów politycznych, gdyż ludność nasza sama się tego nie domaga i owszem za ciężar uważa, jak raczej dlatego, aby żywioł obywatelski miał udział w tem sądzeniu jako znający zwykle dokładniej zwyczaje i zapatrywania ludności, a zatem i pobudki zbrodniarza — niż sędzia państwowy; tudzież dlatego, aby — chociaż czasem z naruszeniem sprawiedliwości w pojedynczych wypadkach — ludność nabierała pojęć prawnych i umoralniała się.

Wypadki zaszłe w maju i czerwcu br. w kilku powiatach galicyjskich, wykazały niestety światu jak mało jeszcze rozszerzonem i pogłębionem jest u naszego ludu poczucie prawne i jak łatwo obałamucić go można choćby najniedorzeczniejszem twierdzeniem.

Również z korzyścią byłoby dla ogółu ludności pod względem wychowawczym powołanie żywiołu obywatelskiego do załatwiania sporów cywilnych; jednak z powodu bardzo wielkiego rozwoju stosunków prawnych i różnorodności mnogich przepisów — uwzględnić się tu i porównać musi stan sądownictwa państwowego z możliwym ustrojem i działalnością sądów gminnych, aby ocenić u której z tych instytucyj z większą łatwością osiągnąć się da szybko i tanio należyte załatwienie spraw, gdyż ze względu na interes stron spór toczących, który tu główną gra rolę, mają sądy gminne o tyle tylko racyę bytu, o ile porównanie na korzyść tychże wypada.

Wskutek ostatniej reorganizacyi sądownictwa pomnożoną została ilość urzędników sędziowskich także w naszym kraju w ten sposób, iż zbliża ona się do liczby potrzebnej, aby wszystkie wdrożone sprawy w istniejących sądach powiatowych na czas i należycie załatwionemi zostały. Przez utworzenie dla wielu miejscowości regularnych, peryodycznych roków sądowych, tudzież przez nową procedurę cywilną, ułatwiono ogromnie ludności przystęp do sędziego, tudzież wdrożenie i przeprowadzenie szybko, a tem samem i tanio swych spraw procesowych.

Gdy sędziowie państwowi są egzaminowanymi, stoją pod ścisłą kontrolą, a przytem są krajowcami, przeto można być pewnym, iż osądzą oni przedłożone im sprawy zgodnie z ustawą, szybko i życzliwie; w gminach zaś naszych czy to mniejszych czy większych — brak obecnie — z małymi wyjątkami — osób, któreby obok zdolności i wiedzy odpowiedniej, tudzież nieposzlakowanego charakteru posiadały czas i ochotę poświęcenia się wytrwale sądzeniu spraw bezpłatnie lub za miernem wynagrodzeniem.

Sądownictwo takie polegające na prawie i obowiązku regularnego wydawania wyroków egzekwować się mających, nie mogłoby w żaden sposób istnieć tylko w niektórych gminach, lecz po odjęciu tegoż sądom państwowym, musiałoby być zaprowadzonem równocześnie we wszystkich gminach, których jest w Galicyi przeszło 6000. Gdy zaś blisko połowa tych gmin nie posiada mężów na tyle wykształconych, iżby przynajmniej czytać i pisać umieli i gdy te gminy nie posiadają odpowiedniego majątku na wydatki z sądownictwem połączone, jak opłacanie sędziów, świadków i t. d., zaś państwo utrzymując już jedne sądy własne, nie chciałoby dostarczać funduszów na utrzymanie drugich sądów przy gminach, przeto niewykonalnem jest zaprowadzenie sądów nawet w tych gminach, któreby posiadały warunki ku temu.

Nadto zachodziłyby trudne do rozwiązania kwestye kompetencyi tak przedmiotowej jak miejscowej; wyłączenia sędziów z powodu stosunku pokrewieństwa lub nieprzyjaźni mogącego się często wydarzyć w gminach małych, wreszcie kwestye jednolitości judykatury i bezpieczeństwa prawnego. Dla uniknienia samowoli lub jawnej nieudolności sędziów musiałoby być dozwolonem odwołanie lub zażalenie do władz wyższych, co powodowałoby udawanie się stron do siedziby sądów i unicestwiało korzyści z ustanowienia sądu w samejże gminie płynącego.

Doświadczenie nabyte w innych państwach, gdzie dla spraw drobniejszych zaprowadzono zamiast sądów państwowych, sądy ludowe, jak sądy pokoju we Francyi, sądy gminne w Rosyi stwierdza, że sądownictwo przez sędziów nie fachowych wykonywane, nie dorównywa sądownictwu fachowemu.

Zaprowadzenie więc u nas samoistnych sądów gminnych z prawem wydawania wyroków choćby w ograniczonym zakresie w miejsce oddziału procesowego przy sądach powiatowych osięgałoby cel edukacyjny, jednak ze znacznym uszczerbkiem dla celu właściwego tj. dla wymiaru sprawiedliwości i z tego powodu rzeczywiście dopiero po upływie dłuższego czasu, a w szczególności po rozwinięciu się szkolnictwa po wsiach i urządzeniu gmin zbiorowych — z korzyścią nastąpić będzie mogła.

Dopuszczenie ludności do sądzenia w formie sądów ławniczych, w których przewodniczący byłby sędzią państwowym, a orzeczenia zapadałyby większością głosów, i które to sądy w Bośni i Hercogowinie istnieją i skutecznie działają, byłoby krokiem naprzód i przyczyniłoby się znacznie do wykształcenia ludności i dawałoby gwarancyę co do sprawiedliwości wyroków, byłoby więc ono na razie i u nas najodpowiedniejszą i najłatwiej dającą się przeprowadzić formą sądownictwa ludowego w ten sposób, że albo członkowie gmin przy-

bywaliby po kolei do sądów powiatowych i brali udział w osądzeniu spraw, albo też urzędnicy sędziowscy objeżdżaliby kolejno gminy na kształt roków sądowych i przewodniczyli tamże przy sądzeniu.

W każdym razie byłoby to sądownictwo ociężalszem i kosztowniejszem niż obecne i zależałoby przeważnie od uzyskania potrzebnych funduszów.

Sądy te mogłyby objąć wszystkie procesy obecnie do kompetencyi sądów powiatowych należące; udział wybranych członków gminnych w sędziostwie musiałby być obowiązkowym.

Co się tyczy sądownictwa karnego, to również jak cywilne nie można go obecnie poruczać gminom, chociażby w sprawach, które tylko na żądanie prywatnego oskarżyciela bywają przeprowadzane; albowiem przybywa tu oprócz powyższych przeszkód, jeszcze wydatek na utrzymanie i obsługę aresztów. Jedynie karanie przestępstw policyjnych i polowych, obecnie już gminom osobnemi ustawami poruczone, wypada uznać jako do kompetencyi sądów gminnych należne z powodu drobnostkowości i pojedynczości odnośnych spraw.

Ponieważ jednak bywa ono zaniedbywane i niedołężnie wykonywane, przeto należy postępowanie przy tem sądzeniu udoskonalić i ściślejszymi ustawami określić.

I tak ustawa gminna z 12-tego sierpnia 1866 r. Nr. 19 dz. u. kr. postanawia w §. 27 pod literą *d*, że do gminy w własnym zakresie działania tj. do samodzielnego jej zarządzenia i rozporządzenia — należy policya polowa, a pod literami *e*) do *h*), że do działania gminy należą inne gałęzie policyi miejscowej; zaś w §. 60 postanawia ustawa gminna, że — o ile w ustawach i przepisach dotyczących policyi miejscowej, wyrzeczoną jest sankcya karna i przekroczenia tych przepisów nie podlegają ustawie karnej — służy naczelnikowi gminy wspólnie z dwoma assesorami prawo orzekania kar za takie przekroczenie.

Co do postępowania nadmienia ustawa tylko, że orzeczenie kary zapada większością głosów i że wszystkie orzeczenia mają być w osobną księgę wpisane.

Gdy jednak o ile tu wiadomo, gminy a względnie ich naczelnicy niebywają tak często i tak dokładnie o wspomnianych przepisach policyjnych i ich zastosowaniu pouczani jakby tego ich intelligencya wymagała, przeto też sądzenie i karanie przekroczeń policyjnych bywa po największej części zaniedbywane.

Więcej jeszcze może zaniedbywanem bywa w wielu gminach wykonywanie policyi polnej. §. 38 ust. kr. z 17 lipca 1876 Nr. 28 dz. u. k. o ochronie własności polnej, oddano prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych popełnionych tak w gminie jak i na obszarze dworskim naczelnikowi gminy wraz z dwoma assesorami w poruczonym zakresie działania, a §§-ami 2 i 3 tejże ustawy określono jako przestępstwa polowe wszelkie uszkodzenia własności polnej, oraz przekroczenia zakazów szczególowych, mianowicie chodzenia i jeżdżenia po cudzych gruntach i drogach, samowładne zaorywanie lub uszkodzenie wspólnych dróg i ścieżek, przenoszenie znaków granicznych, worywanie się lub wkaszanie w cudze grunta, obcinanie pni, obrywanie kłosów, nieprawne używanie cudzych szop i narzędzi w polu zostawionych, ukrywanie, zawlekanie lub uszkadzanie tych narzędzi i t. d. Wreszcie w § 49 postanowiono, że co do każdego przestępstwa polowego winien przełożony gminy wskutek doniesienia strażnika lub na żądanie poszkodowanego sprawdzić istotę czynu i zebrać możliwe dowody, ewentualnie oszacowanie szkody, następnie usiłować doprowadzić strony do zgody, a jeżeli to nie nastąpi, winien, postępując według rozp. Min. Spr. wew. z dnia 5 marca 1858 Nr. 34 dz. u. p. wydać orzeczenie, nałożyć karę, a to podwójną, jeżeli przestępstwo popełnionem zostało z umysłu (§. 16 *a*) i oznaczyć wysokość wynagrodzenia.

Otóż ustawa ta czyni zadość wnioskowi posła Potoczka i tow., a względnie głównemu przedmiotowi tegoż wniosku, aby celem uchylenia kosztownych komisyi sądowych przy załatwianiu prowizoryów tj. sporów o naruszenie w posiadaniu powierzono jednanie stron zwierzchności gminnej a względnie urzędom rozjemczym. Ta ustawa dozwala nawet więcej, bo dozwala w razie gdy jednanie nie odniosło skutku, zebrać dowody przestępstwa, zwrócić przedmioty, orzec karę, zatem rozsądzić naruszenie w posiadaniu przedmiotów polnych, chociaż to słowo posiadanie przez nikogo wyrzeczonem nie zostaje.

Zależy więc w największej ilości wypadków tylko od stron i przełożonego gminy, załatwić sprawę w domu bez interwencyi sądowej, a Wydziały powiatowe mogą, jak p. Potoczek powiada — przy niezmordowanej dobrej chęci nakłonić przełożonych gminnych do wykonywania tej ustawy.

Że sądy przyjmują wszystkie wniesione do nich skargi o naruszenie, pochodzi stąd, iż w wypadkach, gdzie stan posiadania jest niepewnym, należy rozpoznanie sprawy wyłącznie do sądu; zaś w wypadkach innych tj. tam, gdzie dotychczasowe posiadanie nie jest wątpliwem i chodzi tylko o zakaz naruszenia czy to rozmyślnego czy mimowolnego, czy z chęcią objęcia przedmiotu w posiadanie przez naruszającego, czy bez niej, nie odjęto dotąd sądom kompetencyi żadnym przepisem wyraźnie; a chwiejna judykatura podciąga niekiedy te wszystkie wypadki pod pojęcie naruszenia w posiadaniu i pod przepis Us. rozp. z 27 października 1849 Nr. 12 dz. u. p. (obecnie §§. 454—460 pr. cyw.). Ustalenie judykatury, a tem samem granicy między kompetencyą sądową a gminną dałoby się tylko przez spowodowanie orzeczenia zasadniczego ze strony pełnego senatu Sądu najwyższego uzyskać.

* * *

Przystępując do ocenienia użyteczności właściwych urzędów rozjemczych gminnych na podstawie ust. państw. z 21 września 1869 Nr. 150 dz. u. p. i ust. kraj. z 6 marca 1876 Nr. 27 dz. u. kr. utworzonych, a względnie utworzyć się mających, tudzież do ocenienia czy i o ile wspomniane ustawy zmiany potrzebują, uważamy, że zdaniem naszem należy dążyć do wprowadzenia w życie urzędów tych jak najspieszniej i jak najogólniej, albowiem instytucya ta przyczyni się nietylko do zmniejszenia czynności w sądach często pracą przeciążonych, do uchronienia ludności od wpływu pokątnych pisarzy, do oszczędzenia jej kosztów sporu tudzież czasu i trudu, niekiedy kilkakrotnej podróży do sądu oddalonego; ale nadto przyczynić się musi do kształcenia ludności będącej w zastoju i podniesienia w niej poczucia prawnego, do rozwoju samorządu; a wreszcie załatwiania sporów drogą ugody nie kosztownej, spowoduje złagodzenie umysłów naszego ludu skorego do pieniactwa i toczącego nieraz proces nie o rzecz samą, lecz o koszta, albo żeby przeciwnikowi dokuczyć.

Załatwianie sporów drogą ugody nie mieści w sobie przytem tych wad i niebezpieczeństw, które zawiera wydawanie wyroków przez sądy niefachowe; obojętnem

jest także dla organizacyi sądownictwa, skoro sądy powiatowe dotychczasowego swego uprawnienia do godzenia stron utracić nie mają, czy urzędy rozjemcze fungować będą we wszystkich gminach kraju lub tylko niektórych.

Przeszkodą zaprowadzenia urzędów rozjemczych będzie w wielu drobniejszych gminach nietyle ich ubóstwo — gdyż zagodzenie niewielkiej ilości sporów znacznego wydatku nie spowoduje, — jak raczej wspomniany już brak mężów, czytać i pisać umiejących, powodujący nawet przy zarządzie gminnym posługiwanie się pisarzami od czasu do czasu do gminy przybywającymi, a co do charakteru nie bardzo pewnymi. W miastach zaś i w miasteczkach, w których znajdują się sądy powiatowe, już sama łatwość zagodzenia sporu w sądzie, tudzież brak czasu i chęci u osób do jednania powołanych, utrudni prosperowanie urzędów rozjemczych.

Trzeba być więc przygotowanym na powolne tylko i stopniowe rozszerzanie się tej instytucyi po gminach w miarę usuwania się przeszkód a także trzeba być przygotowanym na zaniechanie z czasem działalności w niektórych urzędach. Częste jednak przypominanie i nadzorowanie ze strony Świetnego Wydziału krajowego doprowadzi do pożądanego celu osobliwie tam, gdzie w Wydziale powiatowym lub w gminie znajdzie się przełożony energiczny i chętny, jak się to stało w Rozdole i Cięcinie.

Co się tyczy ustaw wyż przytoczonych, a urzędy rozjemcze zaprowadzających, to są one wogóle dobre i naszym stosunkom odpowiadające; aby jednak skutek odniosły, potrzebaby je — zdaniem naszym zmienić w następujących kierunkach:

1. Mężami zaufania do jednania stron, powołanymi powinni być w zasadzie ci sami członkowie zwierzchności gminnej, którzy są powołani do sądzenia przekroczeń policyjnych i polowych tj. wójt z dwoma assesorami, czyli przysięgłymi, a tylko w razie szczególnych powodów wolno Radzie gminnej w tym celu wybierać mężów innych. Ominie się przez to potrzebę wybierania i zmuszania członków gminy do objęcia obowiązku rozjemcy, które to zmuszanie wytworzyłoby tylko funkcyonaryuszów niechętnych i niedbałych. Uzyska się odrazu ukonstytuowane urzędy rozjemcze we wszystkich gminach, w których istnieje wójt z dwoma assesorami; wreszcie zjednoczy się władzę sądzenia i godzenia stron w tych samych osobach, które przezto większej powagi i wprawy nabędą, a także łatwiej z funduszów gminnych wynagrodzonymi być mogą. Odpadnie wreszcie mniemana konieczność tworzenia obowiązkowego okręgów z gmin i powoływanie obszarów dworskich do udziału w utrzymywaniu urzędów rozjemczych, co nie zawsze byłoby dla gmin pojedynczych pożądanem.

2. Aby członków gminy skłonić do udawania się ze swymi sprawami przed urząd rozjemczy, do którego nie posiadają dotąd zaufania, należy ich uwolnić od składania stempli nietylko do podań, ale także do samejże ugody. Jeżeli bowiem chłop ma przynieść stempel sprzedawany zwykle w miejscowości, w której znajduje się sąd powiatowy zajmujący się w myśl §. 433 nowej proc. cyw. także jednaniem stron przed utworzeniem procesu, to woli on odrazu udać się ze sprawą do sądu; chłop nie oblicza przytem czy o wiele więcej go to kosztować będzie.

Pozostawić stempel wypadałoby tylko do wypisu ugody potrzebnego celem uzyskania egzekucyi w sądzie powiatowym, gdyż składa się go już po zawarciu ugody i właśnie z powodu wyłamywania się z pod tejże. Ubytek dochodu stempla od ugody nie będzie dla Skarbu Państwa znacznym, a podniesienie moralnej i ekonomicznej siły ludności wynagrodzi ten ubytek w inny sposób.

Podnieść przytem wypada, że kwestya prawa ubogich tj. uwolnienia od stempli na zasadzie świadectwa ubóstwa nie została dotąd względem aktów przed urzędem rozjemczym zdziałanych uregulowaną. Według §. 65 proc. cyw. i rozp. min. z 23 maja 1897 Nr. 130 dz. u. p. powołanym jest do udzielenia tego prawa sąd procesowy, gdy jednak urząd rozjemczy jest emanacyą Władzy administracyjnej a nie sądowej, przeto uprawnionym nie jest do udzielania prawa ubogich. Kwestya ta stałaby się bezprzedmiotową w razie ogólnego uwolnienia od stempli odnośnych ugód. Bez uwolnienia od tego stempla i bez częstego pouczania o odnośnej jawnej korzyści nie da się ludności nakłonić do korzystania z urzędów rezjemczych.

Proponowane zmuszanie jej do tego innymi sposobami, nie jest wykonalne. I tak żądanie, aby sądy nie przyjmowały spraw spornych, jeżeli powód nie wykaże, iż już tentował ugodę w gminie, byłoby utrudnieniem w załatwianiu sporu i natrafiłoby na liczne przeszkody mianowicie, iż nie we wszystkich gminach znajdą się fungujące urzędy rozjemcze, iż kompetencya przedmiotowa lub miejscowa jest wątpliwą i musiałaby dopiero być stwierdzoną, iż strony sporujące mieszkają w gminach osobnych, od siebie bardzo odległych, iż pozwany jest niewiadomy z życia i miejsca pobytu itp. Zaś żądanie, aby na pozwanego nie stającego przed urzędem rozjemczym mimo wezwania, można było nałożyć grzywnę, nie zgadza się z pojęciami ugody i przeciwnem jest zasadom postępowania w sprawach cywilnych, według których wolno stronie zrzec się swych praw i dlatego nawet sądy państwowe w toku procesu, mogą przeciw niestającej stronie orzec zaoczność, jednak nigdy nie mogą jej za to karać grzywnami.

Również nie można zalecić propozycyi, aby urzędy rozjemcze uprawnione były przyzywać świadków i znawców, tudzież odbierać od nich przysięgę, gdyż chociaż czasem ugoda następuje dopiero wtedy, gdy sędzia przy pomocy świadków i znawców szanse procesu zbada i wyjaśni, to zwykle badanie takie będzie zbytecznem i chodzić będzie tylko o stwierdzenie urzędowe jasnych zobowiązań celem ewentualnego wyegzekwowania tychże. W razie potrzeby, strony same świadków sprowadzą, zaś dla wyjątkowych wypadków, odmiennych, nie można zaprowadzać przymusu, gdy tu nie chodzi o właściwy wymiar sprawiedliwości, lecz o zagodzenie stron.

Odnośny przepis ustawy powyż wspomnianej, jest tem bardziej uzasadnionym, że w razie złożenia nieprawdziwych zeznań, nie możnaby świadków w drodze karnej pociągnąć za zbrodnię oszustwa, skoro urząd rozjemczy nie jest władzą sądową.

3. Co się tyczy kompetencyi przedmiotowej urzędów rozjemczych, to uznajemy za odpowiadający stosunkom naszym ten wniosek, iż ją przy gminach więcej niż 4000 mieszkańców mających, do 100 złr., a przy gminach mniejszych, do 50 złr. ograniczyć należy. Dalsze jednak żądania, żeby urzędom rozjemczym przydzielono do załatwienia w drodze ugodowej także sprawy karne, mające się dochodzić na żądanie oskarżyciela prywatnego, tudzież sprawy spadkowe i o podział majątkowy — nie może być uznanem za trafne i zalecenia godne.

Jeżeli bowiem w wspomnianych sprawach karnych

strony już do tego doszły, iż postanowiły udać się do urzędu rozjemczego, to ugoda między nimi już gotowa; poszkodowany postanowił nie żądać ukarania przeciwnika, krzywdziciel nie obejmuje obowiązku, któryby celem ewentualnego wyegzekwowania urzędownie stwierdzić należało; zatem dla urzędu rozjemczego, niema pola działalności między tymi stronami.

Co się zaś tyczy spraw spadkowych i podziału majątków, to załatwianie tychże wymaga gruntownej znajomości licznych ustaw, którą tylko przez odpowiednie studya nabyć i nie we wielu gminach u członków zwierzchności natrafić można. Nadto — o ile chodzi o realności — opierają się te sprawy o księgę i mapę hipoteczną, której urzędy rozjemcze zwykle pod ręką nie mają i dlatego załatwiania odnośnych spraw podejmować się nie mogą. *J. Tałasiewicz.*

Petycya krak. Tow. Roln. w sprawie wyników konferencyi agrarnej.

Wysoki Sejmie!

W załatwieniu petycyi niżej podpisanego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego z dnia 3 lutego 1898 l., tut. 132 ls. 2089/97. Wysoki Sejm polecił na 16 posiedzeniu 2 sesyi VII peryodu z dnia 15 lutego 1897 r. Wysokiemu Wydziałowi Krajowemu, aby »przedłożył Wysokiemu Sejmowi program czynności i odpowiednie wnioski dla uzyskania środków ustawodawczych i administracyjnych w celu poprawy braków, istniejących w stosunkach agrarnych kraju, po zasiągnięciu opinii komisyi rolniczej, fachowych rzeczoznawców a wreszcie ankiety«.

Wywiązując się z polecenia Wysokiego Sejmu, Wys. Wydział Krajowy zasięgnął opinii krajowej komisyi dla spraw rolniczych, poczem zwołał koferencyę, która obradowała we Lwowie 20 i 21 października b. r. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego jako naczelna reprezentacya rolnictwa Galicyi Zachodniej poczuwał się do obowiązku zaznaczenia swego stanowiska wobec pytań na konferencyi poruszonych, w petycyi z dnia 7 grudnia 1897 l. tut. 1791 ls. 263/98, oraz do przedłożenia Wysokiemu Sejmowi swych żądań i wniosków co do wyniku, niemniej obrad konferencyi.

Żądanie uchwalenia ustawy komasacyjnej jest już dziś bezprzedmiotowem, dalszych części petycyi albo nie załatwiono, albo odstąpiono je Wydziałowi Krajowemu do zaopiniowania.

Komitet pozwala sobie zatem ponownie przedłożyć wyż rzeczoną petycyę Wys. Sejmowi ze zmianami uzasadnionymi w zmianie faktycznego stanu rzeczy.

Z przyjemnością Komitet zaznaczyć musi, że poglądy jego na znaczenie i wyniki konferencyi agrarnej zgadzają się niemal we wszystkich punktach z opinią Krajowej Komisyi dla spraw rolniczych. Jak wiadomo, Wys. Wydział Krajowy postanowił zasięgnąć w myśl uchwały Wys. Sejmu, zdania tejże Komisyi przed ostatecznym przedłożeniem swych wniosków Wys. Sejmowi. Krajowa Komisya dla spraw rolniczych na posiedzeniu, które odbyło się w końcu lipca b. r., przyjęła wnioski przedłożone jej w tej sprawie przez sprawozdawcę, prof. Dr. Pilata, a które, jak już nadmieniono, prócz punktów, odnoszących się do parcelacyi, zgadzają się z żądaniami Komitetu.

I. Wysoki Wydział Krajowy zarządził pewne badania statystyczne na podstawie opinii krajowej Komisyi dla spraw rolniczych, celem bliższego wyświetlenia faktów, które stanowiły przedmiot obrad konferencyi. Kwestyonaryusz konferencyi nie objął wprawdzie tego punktu, mimo tego jednak ze względu na jego ścisły związek z pytaniami kwestyonaryusza, poruszono sprawę tę niejednokrotnie wśród obrad.

Rozprawy nad statystyką podziału własności ziemskiej dały powód do utyskiwań na stanowisko Wys. Rządu. Okazało się, że zarządzono w innych krajach koronnych dochodzenia na podstawie t. zw. »Gutsbestandblätter« celem stworzenia udoskonalonej statystyki podziału własności ziemskiej, podczas gdy w Galicyi dotychczas nie rozpoczęto prac nad tym przedmiotem.

Ze względu jednak, że sama statystyka podziału własności ziemskiej nie wystarcza do dokładnej oceny całości stosunków ekonomicznych, przeto należy zdaniem Komitetu przeprowadzić dalsze dochodzenia statystyczne, ponieważ kierunek całej administracyi oraz polityki agrarnej zależy w znacznej mierze od o ile możności najdokładniejszej znajomości faktycznego stanu rzeczy; toteż już z końcem ósmego dziesięciolecia przeprowadzono ankietę dzięki zarządzeniu Wys. Sejmu, obejmującą kraj cały, niemniej całość stosunków ekonomicznych.

Wyniki jej, doświadczenia poczynione za granicą, nowsze teoretyczne badania naukowe, okazały dosadnie, że badania, obejmujące przedmiot rzeczowo i lokalnie tak rozległy, nie mogą przyczynić się do osiągnięcia zamierzonego celu w krótkim czasie, natomiast system gmin typowych umożliwia dokładniejsze zbadanie całości stosunków ekonomicznych, wymaga on jednak uzupełnienia przez badanie pewnych poszczególnych, wyjątkowo ważnych objawów na obszarze całego kraju.

Ponieważ coraz to jaśniej okazuje się potrzeba zmiany obecnego prawa spadkowego, przeto byłoby pożądanem, gdyby przeprowadzono na obszarze całego kraju ankietę, opartą na zasięgnięciu opinii władz politycznych, notaryuszów i sądów w sprawie zwyczajów spadkowych, podobnie jak to stało się w ostatnich latach w Bawaryi i w Prusiech, a prócz tego należałoby oczywiście przeprowadzić ankietę w gminach typowych na wzór tej, którą w bieżącym roku zarządziła czeska rada kultury krajowej.

Za poparcie swych zapatrywań, uważa Komitet ten ustęp w sprawozdaniu krajowej Komisyi rolniczej o wynikach konferencyi, w którym mowa o potrzebie przeprowadzenia specyalnej ankiety kredytowej.

Wobec tego Komitet uprasza, Wysoki Sejm raczy:

1) Wezwać Wysoki Rząd o rozciągnięcie w jaknajkrótszym czasie badań, zarządzonych w innych krajach koronnych co do statystyki podziału własności ziemskiej, także i na Galicyę;

2) Polecić Wysokiemu Wydziałowi Krajowemu

opracowanie, niemniej przedłożenie Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesyi planu (kwestyonaryusza i td.), oraz kosztorysu ankiety agrarnej przeprowadzić się mającej w pewnej ilości gmin typowych.

3) Polecić Wysokiemu Wydziałowi Krajowemu zbadanie zwyczajów spadkowych ludności włościańskiej na podstawie opinii pisemnej czynników kompetentnych.

II. Kwestyonaryusz Wys. Wydziału Krajowego składał się z 2-óch części. W dyskusyi nad pierwszą z nich, obejmującą przyczyny obecnego stanu rzeczy, stwierdzono niemal jednogłośnie, że obowiązujące prawo spadkowe, wspierane w tym kierunku przez praktykę sądową, oraz wzrost ludności, wywołały daleko posunięte i to szkodliwe rozdrobnienie gruntów chłopskich, niemniej zanik średniej własności włościańskiej. Niestety wyż rzeczony brak dokładnych statystycznych danych nie pozwolił na bliższe określenie rozmiarów złego.

Rozprawy nad środkami zaradczymi nie doprowadziły do równie zgodnego rezultatu. Tylko myśl ustawowego oznaczenia minimalnego rozmiaru parceli katastralnej spotkała się z niemal powszechnem uznaniem. Jeden tylko z obecnych żądał umiarkowanego minimum posiadłości z wykluczeniem minimum parceli. Również umiarkowana reforma prawa spadkowego odpowiada, zdaniem Komitetu, życzeniom znacznej części zgromadzonych. Powołując się tedy na motywa podniesione w obradach konferencyi, na motywa zawarte we wniosku posła Pilata o minimalnym obszarze parcel katastralnych, przekazanym na ostatniej sesyi Wys. Wydziałowi Kraj. do załatwienia, oraz na identyczną z zapatrywaniami Komitetu opinię krajowej Komisyi dla spraw rolniczych, niemniej na motywa przytoczone w załącznikach niniejszego podania, Komitet uprasza, Wysoki Sejm raczy uchwalić załączone jak A) i B) projekta ustawodawcze.

III Rozprawy nad parcelacyą nie doprowadziły, zdaniem Komitetu, do pozytywnych wyników, gdyż objawiły się wśród zgromadzonych znaczne różnice w poglądach na użyteczność kolonizacyi wewnętrznej, zarzucano jej, że narusza równowagę społeczną przez usuwanie średniego stanu rolniczego i że narusza równowagę narodową w niektórych okolicach kraju. Zarzuty te oczywiście odnosiły się tylko do obecnej formy kolonizacyi wewnętrznej, polegającej na rozparcelowaniu całego obszaru dworskiego na drobne działki, na których niepodobna zapewnić samodzielnego bytu rodzinie włościańskiej. Gdyby udało się w drodze ustawodawczej ograniczyć parcelacyę do części zewnętrznych obszaru dworskiego, nie należycie skomasowanych, a więc nie przynoszących odpowiedniego czystego dochodu, których cena sprzedażna zmniejszyłaby obciążenie hipoteczne reszty i gdyby te części można rozkolonizować na niepodzielne zagrody włościańskie odpowiedniej wielkości, wówczas parcelacya byłaby połączona z niewątpliwą korzyścią dla obu stron. Niestety obecnie stosunki inaczej się ułożyły, a ustawodawcze wprowadzenie w życie tego ideału kolonizacyi napotyka na wielkie trudności. Ci, którzy mówiąc o kolonizacyi wewnętrznej, powołują się ciągle na przykład Prus, zapominają, że Prusy przystępując do dzieła kolonizacyi wewnętrznej, rozporządzały znacznymi funduszami, zorganizowaną instytucyą kredytową w postaci t. zw. »Rentenbanken«, a co najważniejsze, instytucyą wykonawczą, parcelacyjną, znakomicie zorganizowaną, bogatą w długoletnie doświadczenie t. zw. Generalcommissionen. Zresztą Prusy posiadały odpowiedni fachowy organ naczelny, którym było tamtejsze c. k. Ministerstwo rolnictwa. U nas naczelny kierunek musiałby wyjść od władz krajowych, gdyż związek między poszczególnymi krajami austryackimi a władzą centralną, a co zatem idzie, znajomość faktycznych stosunków, nie jest tak ścisłym, jak łączność między prowincyami pruskiemi.

Na razie jestto jednak także niemożliwem, gdyż żadna z naszych władz publicznych krajowych ani c. k. Namiestnictwo, ani Wysoki Wydział Krajowy nie posiadają, nie mówiąc już o osobnym biurze rolniczym, nawet fachowego referenta dla spraw rolniczych, wobec czego najlepszych swych chęci dla sprawy kolonizacyi wewnętrznej nie mogą w odpowiedni sposób w życie wprowadzić z powodu braku organów wykonawczych. A zatem o podjęciu doraźnej akcyi kolonizacyjnej w wielkim stylu, chwilowo nie może być mowy.

Z tych samych powodów uważa Komitet utworzenie osobnego oddziału parcelacyjnego w Banku krajowym z dniem 1 stycznia b. r. za krok przedwczesny i z intencyami konferencyi sprzeczny, ponieważ niema gwarancyi, że parcelacye przez Bank krajowy przeprowadzane, będą czyniły zadosyć wyż rzeczonym wymogom.

Wobec tego Komitet sądzi, że kwestya kolonizacyi wewnętrznej wymaga ciągłej baczności, studyów przygotowawczych i zbierania materyału celem ostatecznego jej uregulowania. Z tego punktu widzenia wychodził Wys. Wydział Krajowy, gdy jeszcze przed zebraniem się konferencyi agrarnej zarządził bardzo pożądane badania statystyczne nad parcelacą, z tego punktu widzenia tłómaczyć sobie należy jednomyślną zgodę wszystkich członków konferencyi na żądanie ustawowego unormowania obowiązku przedkładania planu parcelacyjnego w razie odprzedaży części składowych dóbr tabularnych, przepis ten daje bowiem niewątpliwie możność kontrolowania postępów akcyi parcelacyjnej w kraju. Byłoby tylko do życzenia, by wyż rzeczone kroki doczekały się jak najprędzej urzeczywistnienia. Na razie Komitet ogranicza się do prośby, Wys. Sejm raczy:

1) Polecić Wydziałowi Krajowemu przeprowadzenie badań nad sprawą kolonizacyi wewnętrznej w kraju i zagranicą, oraz wystąpienie z konkretnymi wnioskami przed Wysokim Sejmem w swoim czasie.

2) Udzielanie kredytu parcelacyjnego przez Bank krajowy, uczynić zawisłem od potwierdzenia planu parcelacyi przez krajową Komisyę dla spraw rolniczych i od wstawienia w umowy o pożyczkę Banku z nabywającymi grunt przez parcelacyę warunku nie dzielenia gruntu aż do chwili spłacenia pożyczki.

IV. W ścisłym związku z kolonizacyą wewnętrzną znajduje się sprawa spekulacyjnego handlu ziemią, objęta kwestyonaryuszem, oraz poruszona na obradach konferencyi. Także i rozprawy na ten temat nie doprowadziły zdaniem Komitetu do pozytywnych wyników.

Doświadczenie uczy, że niemal wszędzie, gdzie ziemia jest bardzo rozdrobnioną, a raczej znajduje się w stadyum szybkiego rozdrabniania się, łatwo zauważyć znaczny obrót ziemią, wysokie ceny przy umowach kupna sprzedaży, tem wyższe stosunkowo, im drobniejsza parcela jest przedmiotem transakcyi, oraz wygórowane czynsza dzierżawne, zmniejszające się nieproporcyonalnie do zmniejszania się obszaru wydzierżawionego. W naszych warunkach, w kraju, w którym brak fabryk, a ludność jest niezwykle liczna, silny popyt za ziemią jest naturalnym zjawiskiem; wobec zniżki cen, również naturalnym objawem jest podaż ziemi, należącej do gospodarstw, których dochody zależne są przeważnie od wahania się cen zbożowych na targu między-

narodowym. Nic dziwnego więc, że spekulacyjna sprzedaż lasu celem wycięcia, pola ornego w jak najdrobniejszych skrawkach jest na porządku dziennym, charakter spekulacyjny występuje zaś częstokroć w stopniu podpadającym niewątpliwie pod ustawowe pojęcie lichwy. Handel ziemią w tej formie zjawiskiem zdrowym i normalnym niewątpliwie nie jest, należy zatem do obowiązków władz publicznych, pilnie baczyć na te objawy i myśleć o środkach zaradczych.

Przedewszystkiem, zdaniem Komitetu, byłoby rzeczą wskazaną, zastanowić się nad tem, czy nie okazałoby się pożytecznem, wprowadzenie ustawy przeciwko spekulacyjnej parcelacyi na wzór ustawy wirtemberskiej z r. 1828 i 1843 (Guterschlachter-Gesetz).

Wobec tego, Komitet uprasza Wysoki Sejm, raczy polecić Wydziałowi Krajowemu przeprowadzenie badań nad rozmiarami spekulacyjnego handlu ziemią, ewentualnie nad środkami zaradczymi, oraz przedłożenie odpowiednich wniosków Wysokiemu Sejmowi.

V. Obok kwestyi odnoszących się do spraw podziału własności ziemskiej, poruszono również kwestyę kredytu osobistego dla włościan, stwierdzono jednomyślnie, że prócz dalszej pracy nad rozwojem pożyczkowych kas gminnych, rozszerzenie kas systemu Raifeisena byłoby bardzo pożądanem.

Wyrazem podobnych zapatrywań są: opinia krajowej Komisyi dla spraw rolniczych, oraz wypracowany przez prof. Głąbińskiego memoryał Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych do Wydziału krajowego, zawierający prośbę poparcia usiłowań zarządu, zmierzających do tworzenia kas systemu Raifeisena, a wreszcie wniosek posła Wachnianina, wniesiony na ostatniej sesyi sejmowej.

Komitet ośmiela się zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, że świetny rozwój kas pożyczkowych systemu Raifeisena w Hannowerze zawdzięczać należy ustanowieniu instytucyi wędrownego nauczyciela, pouczającego ludność wyłącznie o systemie Raifeisena przy tamtejszem Towarzystwie rolniczem.

Wobec tego powołując się na motywa przytoczone wśród obrad konferencyi, Komitet uprasza Wysoki Sejm raczy: uchwalić potrzebny kredyt celem zapewnienia nowopowstającym spółkowym kasom oszczędności i pożyczek kontroli przez fachowe organa Wydziału krajowego, subwencyi bezzwrotnej na koszta założenia i pożyczki na kapitał obrotowy, oraz wezwać c. k. Rząd do polecenia prokuratoryom ścigania na podstawie ustawy o lichwie, lichwiarskich towarzystw zaliczkowych.

Załącznik A.

Ustawa

z dnia . . . .

ustanawiająca minimalny obszar parcel katastralnych.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi rozporządzam, co następuje;

Art. I. Podział lasów na parcele (katastralne) mniejsze jak czteromorgowe, niemniej podział ról, łąk i pastwisk na parcele mniejsze jak $^1/_2$ morga drogą aktów prawnych czy to między żyjącymi, czy też na wypadek śmierci nie pociąga za sobą skutków prawnych, o ile nie chodzi o przyłączenie wydzielonego kawałka gruntu do sąsiadującej parceli nabywcy, przyczem jednak nie może powstać parcela mniejsza od wyż przepisanej miary.

Przepis powyższy odnosi się zarówno do sukcesyi beztestamentowej jak testamentowej.

Art. II. Władza polityczna może na wniosek lub po zasięgnięciu opinii właściwej rady powiatowej:

a) w danym poszczególnym wypadku ze względów użyteczności publicznej zezwolić na odstąpienie od zasad zawartych w art. I.

b) ustanowić wyższą granicę dla pewnych gmin;

Art. III. Wystawianie dokumentów publicznych, oraz wpisy do ksiąg hypotecznych i katastralnych na podstawie aktów prawnych, sprzecznych z art. I. i II. niniejszej ustawy są zakazane;

Art. IV. Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rolnictwa.

Motywa do ustawy

minimalnym obszarze parcel katastralnych.

Statystyka nie podaje nam cyfr, na podstawie których możnaby dać dokładną odpowiedź na pytanie ilu jest właścicieli ziemskich w Galicyi. Zazwyczaj bierze się za podstawę liczbę arkuszy posiadania, służących do wymiaru podatku gruntowego (Grundsteuerbogen). Cyfry te jednak są niewątpliwie za wysokie, czego dowodem porównanie ich z liczbą domów i liczbą osób w rolnictwie zatrudnionych i t. d. Mimo tych niedokładności, związanych ze sposobem ich powstania, cyfry te są nader wymowne. Między innymi są one niezbitym dowodem znacznego wzrostu liczby parcel gruntowych, rokroczny wzrost liczby arkuszy posiadania, jeżli nie jest identyczny ze wzrostem liczby właścicieli, odźwierciedla co najmniej rokroczny wzrost liczby parcel, którą obliczano w r. 1857 na 15,021,012 a w r. 1892 na 17,274,044.

Nikomu obznajomionemu cokolwiek choćby czyto z praktyką, czy też z technikę rolnictwa, nie potrzeba tłómaczyć szkodliwości tego stanu rzeczy. Wypada może tylko zaznaczyć ścisły związek między potrzebą reformy a sprawą komasacyi. Jak wiadomo, koszta komasacyi zależą w znacznej mierze od liczby parcel, a zatem wzrost tejże utrudnia w wysokim stopniu przeprowadzenie komasacyi, z drugiej strony utrwalenie dobroczynnych skutków komasacyi wymaga koniecznie wprowadzenia minimum parceli. Dlatego też Küster, prezydent jeneralnej komisyi w Düsseldorfie, po przeprowadzeniu komasacyi w kilkunastu gminach, wystosował do rządu obszerny memoryał, domagający się wprowadzenia minimum parceli w prowincyi nadreńskiej a przynajmniej w gminach skomasowanych (por.: die Vererbung des ländlichen Grundbesitzes im Königreich Preussen. I. Oberlandesgerichtsbezirk Köln, Berlin, Parey 1897 str. 189 i nast.)

Za ograniczeniem możności tworzenia coraz to nowych parcel przemawia także ten ważny wzgląd, że już obecnie rozdrobnienie parcel doprowadza częstokroć do niemożności uwidocznienia ich na mapie katastralnej. Wzajemna niezgodność rzeczywistego stanu rzeczy ksiąg hipotecznych i mapy katastralnej jest w znacznej mierze wynikiem, zbyt wielkiej liczby parcel.

Zasadnicze wprowadzenie minimum parceli na wzór państw południowo-niemieckich (w Voralbergu obowiązuje niepodzielność parcel), spotkało się wprawdzie z niemal jednomyślnem uznaniem wszystkich członków konferencyi, natomiast wymiar minimalnej parceli łąk i roli dał powód do różnicy zdań. Jedni oświadczyli się za $^1/_4$ morga, co odpowiada mniejwięcej ustawodawstwu południowo-niemieckiemu, drudzy żądalli parceli $^1/_2$ morgowej. Komitet jest zdania, że wobec mniej intenzywnej

kultury u nas w kraju, wobec gorszych klimatycznych warunków, $^{1}/_{2}$-morgowa parcela jest wskazaną.

Zadaniem władzy politycznej ma być w danych wypadkach łagodzić przepis art. I. nie zawsze dający się ściśle zastosować do lokalnych warunków. Komitet wolałby na wzór projektu ustawy tyrolskiej, już przez Sejm w lutym 1897 r. uchwalonego, czynność tę powierzyć przymusowym stowarzyszeniom rolniczym, lub w myśl wyż rzeczonego memoryału Küstera, jeneralnym komisyom. Póki jednak Galicya nie posiada żadnej z tych instytucyi, trzeba załatwienie tych spraw oddać władzy politycznej.

Co się wreszcie tyczy ewentualnego pytania o kompetencye Wysokiego Sejmu, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ustawa rego rodzaju jest typem »der Landesculturgesetzgebung«. Zresztą fakt uzyskania sankcyi cesarskiej przez ministrów Giskrę i Herbsta dla ustawy Vorarlberskiej o niepodzielności parcel, jest wystarczającym precedensem; przypomnieć może także nie zaszkodzi, że w wypracowanym przez c. k. Ministerstwo Rolnictwa, a Sejmom przedłożonym (Austrya dolna, Austrya górna, Solnogród, Tyrol, Morawy), projekcie ustawy krajowej o reformie prawa spadkowego, w myśl ustawy państwowej z 1 kwietnia 1889 l. 52, Dz. u. p. znajduje się niepodzielność parceli i to dla gruntów nieobjętych reformą prawa spadkowego.

Załącznik B.

Ustawa

z dnia . . . .

wprowadzająca odrębne przepisy spadkowe dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów. Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1. Wchodzą w życie osobne przepisy o działach spadkowych dla gospodarstw stanowiących wyłączną własność jednej osoby, których częścią składową są domy mieszkalne, a których czysty dochód katastralny wynosi 25—500 złr. a. w. (zagrody). Do zagrody zaliczyć należy wszelkie nieruchomości spadkodawcy, służące celom gospodarstwa rolnego, oraz przemysły przydomne, służebności, niemniej zakłady przemysłowe, których zarząd łączy się z zarządem gospodarstwa. Czasowe odstąpienie prawa użytkowania z tego rodzaju części składowych osobom trzecim, nie zrywa łączności tychże części składowych z zagrodą.

Przynależność części składowych do jednego ciała hypotecznego nie jest okolicznością stanowczą. Sądy orzekają po wysłuchaniu opinii dwóch rolniczych rzeczoznawców, czy dana nieruchomość jest zagrodą lub jej częścią składową.

§. 2. Dobra lenne i fideikomisowe nie podpadają pod ustawę niniejszą.

§. 3. Właściciel zagrody podlegającej przepisom ustawy niniejszej, nie jest bynajmniej przepisami tymi krępowany w swobodnem rozporządzeniu zagrodą lub jej częściami, ani między żyjącymi, ani na wypadek śmierci.

Przepisy tej ustawy mają zastosowanie w razie ustawowego dziedziczenia bez wyjątku, wrazie zaś dziedziczenia z testamentu lub umowy tylko wtenczas, jeśli spadkodawca przeznaczył zagrodę jednemu z prawnych dziedziców, ustawą cywilną powołanych, w którym to razie spadkodawca nie jest związany porządkiem kolejnym, określonym w prawie o ustawowem dziedziczeniu lub w ustawach krajowych.

§. 4. Jeśli majątek spadkowy po właścicielu zagrody pozostały przechodzi na kilka osób, natenczas zagrody sama razem z przynależnościami przypaść może jednej tylko z nich, mianowicie dziedzicowi głównemu. Co ma być uważane za przynależność zagrody, określa ustawa cywilna. Do przynależności należy przedewszystkiem inwentarz gospodarczy, o ile jest on potrzebny do należytego zagospodarowania zagrody. Gdyby o to powstał spór między spadkobiercami, orzeknie sąd po przesłuchaniu znawców, w jakim zakresie inwentarz gospodarczy ma być uznany za dostateczny. Gdyby przypadkiem inwentarz gospodarczy okazał się niedostatecznym, uzupełnienia tego braku z wartości reszty majątku spadkowego domagać się nie można.

§. 5. Osobę dziedzica głównego oznacza się wedle ustawowego porządku dziedziczenia. Wrazie jeśli wedle ustawowego porządku dziedziczenia kilku jest spadkobierców uprawnionych do spadku, należy zastosować następujące zasady;

1) Spadkobiercy płci męskiej mają pierwszeństwo przed spadkobiercami płci żeńskiej, prawo starszeństwa rozstrzyga o pierwszeństwie, gdy uprawnieni są tej samej płci, w razie równości wieku, rozstrzyga los.

2) Rodzonym dzieciom przysługuje pierwszeństwo przed adoptowanymi, ślubnym przed nieślubnymi. Legitymowane dzieci mają tesame prawa, co ślubne.

3) Nie mogą stać się dziedzicami głównymi:

a) uznani przez sąd za niezdolnych do zarządu własnym majątkiem;

b) niezdolni do osobistego gospodarowania z powodu ułomności cielesnych lub duchowych;

c) okazujący wybitne skłonności do marnotrawstwa;

d) ci, których zawód przeszkadza im w osobistym wykonywaniu obowiązków gospodarza;

e) nieobecni przez przeciąg lat dwóch, których nieobecność uzasadnia przypuszczenie, że nie wrócą w oznaczyć się dającym czasie.

Jeżeli jednak wszyscy spadkobiercy należą do kategoryi wykluczonych, wówczas sędzia mimo tego jednego z nich oznaczy jako dziedzica głównego, o ile nie uzna za stosowniejsze sprzedać zagrody w myśl przepisów ustanowionych dla zostających pod opieką (Pflegebefohlene) i rozdzielić cenę kupna.

Stwierdzenie zaistnienia powodów wykluczenia wedle lit. *b—e* należy do sądu I instancyi.

Do wyż rzeczonego sądu należy także oznaczenie dziedzica głównego, względnie zarządzenie sprzedaży zagrody.

4) Jeżeli uprawnionymi do spadku są wykluczeni i niewykluczeni spadkobiercy, przypada zagroda temu, któremuby przypadła, gdyby wykluczonych całkiem nie było.

§. 6. Przy podziale spadku przyznaną zostanie zagroda (§. 4) objemcy, który w zamian zato, stanie się dłużnikiem masy spadkowej do wysokości czystej wartości zagrody.

§. 7. Wartość zagrody oznaczoną zostanie przez zgodzenie się na to stron interesowanych, a gdyby to nie nastąpiło, sąd przyjmie jako wartość 25-krotny dochód katastralny.

§. 8. Przy podziale spadku wchodzi w miejsce zagrody kwota jaka się od objemcy w myśl §. 6 jako dług należy.

Podział ten odbywa się między współspadkobiercami, nie wyłączając objemcy według zasad powszechnej ustawy cywilnej, oraz postępowania niespornego. Podział jednak ma być zawsze dokonywany wobec sądu

lub sądowi do zatwierdzenia przedstawiony. W dekrecie dziedzictwa należy się powołać na niniejszą ustawę.

§. 9. Jeśli między stronami interesowanymi nie przyjdzie do skutku dobrowolne porozumienie co do wysokości rat, ich terminu płatności, oraz oprocentowania przypadającej współspadkobiercom spłaty, rozstrzygnie sąd według słusznego uznania swojego.

W każdym jednak razie, musi być objemcy na jego żądanie dozwolony do zupełnego uiszczenia spłaty termin lat trzech, licząc od dnia prawomocnie przyznanego spadku. Dłuższy ponad ten termin płatności nie może być wbrew woli stron interesowanych naznaczony. Co do sposobu ubezpieczenia przypadających spłat, próbować należy dobrowolnej zgody. Jeśli do niej nie przyjdzie, należy zastrzedz w dekrecie przyznania spadku, że prawo własności zagrody przyznane objemcy, wpisane być może do ksiąg gruntowych jedynie za równoczesnem zapisaniem na tejże zagrodzie prawa zastawu na zabezpieczenie spłat przypadających współspadkobiercom.

Jeśli zagroda przed upływem terminu do spłaty naznaczonego, czy to w części, czy w całości aktem między żyjącymi przejdzie na własność osób trzecich, współspadkobiercy zyskują prawo bezzwłocznego żądania spłat sobie należnych, bez względu na ustanowiony termin płatności.

§. 10. Spadkodawcy służy prawo ograniczyć wynikające z ustawy prerogatywy objemcy, znieść lub rozszerzyć w zakresie prawa zachowku.

§ 11. Wartość zagrody w jakiej objemca przyjął ją w myśl postanowień ustawy niniejszej, służyć będzie zarazem za podstawę wymiaru należytości skarbowej, przypadającej państwu od przeniesienia własności. Wartość ta nie może być jednak w żadnym razie niższą od najniższej wartości określonej w artykule III. ustawy z dnia 7 czerwca 1881 (dz. u. p. l. 49) i w rozporządzeniu ministerstwa Skarbu z dnia 25 stycznia 1884 (Dz. u. p. N. 18), a względnie w §. 13 ustawy z dnia 9 lutego 1882 (Dz. u. p. Nr. 17) z wyjątkiem przypadku, gdy oznaczenie wartości nastąpiło przez sąd na podstawie przeprowadzonego szacunku.

§. 12. Przepisy powyższe o działach spadkowych nie naruszają w niczem prawa zachowku.

Obliczenie zachowku winno nastąpić na podstawie wartości zagrody, oznaczonej w myśl §. 7. Wartość ta jednak nie może być nigdy niższą od tej, według której nastąpić ma wymiar należytości skarbowej, przypadającej państwu.

Następujące postanowienia nie będą uważane za ograniczenia prawa zachowku:

1. Naznaczenie przez sąd terminu płatności w myśl § 9.

2. Postanowienia spadkobiercy zawarte w ważnem rozporządzeniu ostatniej woli, według których:

a) rodzonemu ojcu lub rodzonej matce objemcy przyznane zostało aż do jego pełnoletności prawo użytkowania z zagrody i zawiadywania takową po śmierci spadkobiercy, jednak pod warunkiem, że przez cały przeciąg tego zawiadowstwa i użytkowania wychowywać a wrazie potrzeby utrzymywać będą na zagrodzie objemcę i małoletnich współspadkobierców, tych ostatnich aż do terminu płatności schedy lub dojścia do pełnoletności, gdyby to nastąpiło przed owym terminem.

b) termin płatności schedy spadkowej odroczony został aż do pełnoletności współspadkobierców, jeśli na objemcę nałożony został obowiązek wychowywania współspadkobierców w odpowiedni sposób, a wrazie koniecznej potrzeby nawet utrzymywania ich aż po ów odroczony termin.

W obu powyższych wypadkach (*a* i *b*) usamowolnienie pociągnie za sobą tesame skutki, jak fizyczna pełnoletność.

Gdyby który ze współspadkobierców poświęcił się takiemu zawodowi, którego wykonywanie lub przygotowanie do niego nie da się pogodzić z pobytem i utrzymaniem na zagrodzie, natenczas miejsce rzeczywistego utrzymania winien zastąpić czynsz dobrowolnie umówiony lub przez sąd naznaczony.

§. 13. Jeśli zagroda stanowi wspólną własność więcej osób, natenczas postanowienia ustawy niniejszej nie mają do niej zastosowania, chyba, że współwłaściciele są małżonkami i że jedno z nich zmarło bez potomstwa.

W tym wypadku małżonkowi pozostającemu przy życiu przysługują uprawnienia zawarte w §. 7 i 9.

Przepis ten niema zastosowania wrazie, gdy wina małżonka pozostałego przy życiu była powodem separacyi lub rozwodu.

§. 14. Jeśli do spadku należy więcej zagród takich, jakie wskazuje §. 1 i również do spadku tego więcej osób w charakterze prawnych spadkobierców w myśl §§. 4 i 5 ustawy niniejszej występuje, natenczas każdy z nich powołany jest do objęcia jednej zagrody w kolei ustawą krajową naznaczonej; w tej samej kolei ma prawo wyboru między zagrodami.

Tożsamo stosuja się do przypadku, gdy liczba zagród przewyższa liczbę spadkobierców.

Wrazie śmierci dziedzica wstępują potomkowie w jego miejsce, z pomiędzy których ten wykonywa prawo wyboru, któremu wedle wzmiankowanego porządku kolejnego, należy się przed innymi pierwszeństwo.

§. 15. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Do spadków z epoki przed wejściem w życie niniejszej ustawy niema takowa zastosowania.

§ 16. Wykonanie ustawy niniejszej poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i handlu.

Motywa do ustawy

wprowadzającej odrębne przepisy spadkowe dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów

Fałszywie pojęta zasada równości wszystkich stanów, ślepa wiara w doktrynę liberalizmu ekonomicznego, doprowadziła w r. 1868 do zniesienia w Galicyi uchwałą sejmową odrębnego prawa spadkowego, obowiązującego w wypadkach, w których masę spadkową stanowiły grunta rustykalne.

Optymistyczne złudzenia i nadzieje, przywiązywane do nowej ustawy, prysły aż nadto szybko wobec twardej rzeczywistości. I znowu coraz to widoczniejszy upadek włościańskiego stanu średniego potwierdził spostrzeżenie, że wolność i równość wobec prawa nieraz idzie w parze, poniekąd nawet wywołuje nierówność ekonomiczną. Indywidualistyczny system może tylko tam wydać dobre owoce, gdzie nie brak jednostek zdolnych do przetrzymania zaostrzonej walki o byt, a przesilenie, które towarzyszy wprowadzeniu każdej reformy, objawia się tem gwałtowniej, im mniej grunt jest przygotowany do przyjęcia indywidualistycznych reform.

W Galicyi do niedawna przeważało gospodarstwo naturalne, wykluczające z natury rzeczy wykształcenie

handlowe w szerokich warstwach ludności, tembardziej potrzebne, im szersze rozmiary przybiera obrót zamienny. Nic więc dziwnego, że ułatwienie kredytowe, możność nieograniczonego dzielenia i zastawiania ziemi doprowadziły do wyzysku i wpłynęły na zwiększenie liczby licytacyi.

Z inicyatywy Koła polskiego Rada państwa uchwaliła dla Galicyi ustawę przeciwko lichwie; t. zw.: nowela Jasińskiego, postawiła w pewnej mierze tamę podpisywaniu weksli przez ludność wiejską.

Wyniki ankiety agrarnej z r. 1879 w opracowaniu prof. Dr. Józefa Kleczyńskiego, wykazały niezbicie istnienie silnego prądu parcelacyjnego i niekorzystne zaokrąglenie gruntów; równocześnie dokonała się radykalna zmiana w poglądach teoretycznych ekonomistów. Szkoła liberalna została wypartą z dawnych stanowisk, zwłaszcza w kwestyach polityczno-ekonomicznych; kierunek ten objawił się najsilniej w Niemczech, a właśnie w tamtejszych uniwersytetach kształciło się nowe pokolenie naszych ekonomistów. W Sejmie mnożą się wołania o przymusową komasacyę, którą w r. 1868 uważano za niemożliwą; sypią się wnioski o zniżenie opłat spadkowych, których ciężar wzrasta z wzrastającem rozdrobnieniem.

Wynikiem tego samego objawu są ciągle wnioski o zniżenie należytości przy intabulacyach drobnych pożyczek hypotecznych, przy przenoszeniu własności na drobnych nieruchomościach. Ustawa przeciwko pijaństwu jest dalszym dowodem upadku wiary w uzdolnienie jednostki do samoistnego kierowania sobą.

Także i ustawa z r. 1868 stała się przedmiotem coraz to żywszej krytyki w łonie Sejmu i jej zmianą zajmują się wnioski posłów Jędrzejewskiego w r. 1874 i hr. Tyszkiewicza w r. 1880 i 1881; wszystkie te wnioski spadły z porządku dziennego z powodu krótkiego trwania sesyi sejmowej. Wniosek hr. Tyszkiewicza stał się w r. 1881 przedmiotem obrad Komisyi administracyjnej, której sprawozdawca dr. Gustaw Romer oświadczył się przeciw nieograniczonej swobodzie dzielenia gruntów, uznając jednak trudności przeprowadzenia reformy, proponował zacząć od zbierania materyałów, od rozpatrzenia się w faktycznym stanie rzeczy i zakończył swoje sprawozdanie postawieniem odpowiednich rezolucyi.

W r. 1883 Rząd miał zamiar przedłożyć Radzie państwa wnioski, zmierzające do reformy prawa spadkowego. Poseł Grocholski chciał zachęcić Rząd do wytrwania na tej drodze i poprzeć moralnie jego usiłowania przez przychylną uchwałę sejmową, przedłożył tedy wniosek, brzmiący jak następuje:

»Sejm ... wzywa c. k. Rząd o wyjednanie ustawy, którąby w celu zapobieżenia grożącej w naszym kraju stanowi włościańskiemu ruinie, ograniczyła istniejącą dowolność dzielenia gruntów włościańskich, a dla umożebnienia tego ograniczenia, zreformowała jednocześnie prawo spadkowe dla włościan«.

Ustawą z dnia 1 kwietnia 1889 l. 52 Dz. u. p. spełnił Wys. Rząd życzenia Wys. Sejmu. Materyały nagromadzone przez Rząd, celem wyświetlenia pytania, czy zachodzi potrzeba reformy [1]), obrady w Komisyi, rozprawy nad projektem, w których brali żywy udział członkowie Koła polskiego, występując w obronie projektu rządowego, wykazują niezbicie szeregiem argumentów, których Komitet nie widzi potrzeby powtarzać, że obecny system prawa spadkowego nie odpowiada odrębnej naturze ekonomicznej gospodarstw rolniczych.

Z wyjątkiem posła Teofila Merunowicza, wszyscy zapytywani, zgodnie domagają się reformy prawa spadkowego, i to przeważnie żądają reformy, którąby wykluczyła możność swobodnego rozporządzania testamentem, oraz wolność dzielenia za życia. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na zdanie Wydziału krajowego, który również domaga się także i niepodzielności za życia, ponieważ opinia Wydziału krajowego, opiera się na odpowiedziach, zapytywanych w tej mierze Rad powiatowych. Odpowiedzi wpłynęło 39, a z tego 29 oświadczyło się za projektowaną reformą. Przy tej sposobności nadmienić się godzi, że jak się zdaje i obecnie Rady powiatowe nie zmieniły w tej kwestyi swego ówczesnego zapatrywania, czytamy bowiem na str. 31 sprawozdania z czynności departamentu VI Wydziału Krajowego za czas od 1 listopada 1895 do końca października 1896, że Wydziały powiatowe, zapytywane w sprawie wychodźtwa, uważają za pożądane, »wzbronić rozdrabniania gruntów«.

Nowsza naukowa literatura nasza w tej kwestyi jest niestety w stosunku do jej ważności bardzo szczupłą, oświadcza się jednak również jednogłośnie za reformą prawa spadkowego, dość przytoczyć prace prof. Milewskiego (Prawo spadkowe a własność ziemska, Kraków 1886. Cele polityki agrarnej, Kraków 1897) i prof. Pilata — przeciwnego zdania, o ile Komitetowi wiadomo, nikt nie broni.

Obrady Konferencyi agrarnej nie dają nam obrazu podobnej jednomyślności pod tym względem, co zdaje się przypisać należy, silniejszemu wystąpieniu na jaw różnic drugorzędnych, spowodowanemu bardziej praktycznym, bardziej bliskim urzeczywistnienia charakterem rozpraw. Na zasadniczo przeciwnym stanowisku stanął prof. Dr. Ochenkowski, gdyż zdaniem jego prawo spadkowe nie jest jedną z rozstrzygających przyczyn rozdrobnienia gruntów, połączonego z zanikiem średniej własności włościańskiej. Zapatrywanie to wygłoszone podczas obrad nad przyczynami obecnego stanu rzeczy, spotkało się z powszechną opozycyą wszystkich przemawiających w tej sprawie, przedewszystkiem zaś z opozycyą ze strony tych, którym stosunki te znane są z bezpośredniej, osobistej obserwacyi. Znaczna stosunkowo liczba unieważnień testamentu względnie kodycylu, niemniej brak niejednokrotnie wszelkiego rozporządzenia ostatniej woli powoduje zastosowanie ustawowego porządku dziedziczenia, który niewątpliwie niepodzielności gruntu nie sprzyja.

Reszta członków konferencyi przemawiająca przeciw reformie prawa spadkowego oświadczyła się w zasadzie za nią, pragnęła tylko jej odroczenia ze względów oportunistycznych. Twierdzono, że reforma chwilowo nie jest na czasie, że grunt do niej nie jest dość przygotowanym. Zastrzegano się przedewszystkiem przeciwko wszelkim próbom ograniczenia podzielności, wypływającej z aktów między żyjącymi, oraz przeciwko reformie, krępującej możność dzielenia rozporządzeniem ostatniej woli, natomiast zmiana przepisów obowiązujących na wypadek sukcesyi beztestamentowej spotkała się z przyjaźniejszem usposobieniem niemal ogółu członków konferencyi.

Zapatrywanie to stoi w sprzeczności ze stanowiskiem c. k. Ministerstwa Rolnictwa wobec Sejmu solnogrodzkiego, który uchwalił projekt ustawy, oparty

[1]) Szczególniej pouczającymi, gdyż tyczą się bezpośrednio naszych stosunków, są opinie z Galicyi (str. 514—563 I Theil zu 70 der Beilagen zu den stenogr. Protocollen des Abgeordnetenhauses).

na zasadzie reformy tylko na wypadek sukcesyi beztestamentowej.

C. k. Ministerstwo Rolnictwa zaprojektowało Sejmowi solnogrodzkiemu reformę prawa spadkowego, która w myśl §. 16 ustawy państwowej z 1 kwietnia 1889 l. 52 Dz. u. p. wprowadzała niepodzielność za życia oraz odbierała możność podziału gruntu przez rozporządzenie ostatniej woli i nie chciało zgodzić się do ograniczenia reformy do wypadków sukcesyi beztestamentowej, uważając tę reformę za niedość skuteczną. Komitet nie przesądzając kwestyi o ile stanowisko tego rodzaju jest uzasadnionem odnośnie do Solnogrodu, zaznaczyć jednak musi, że zupełnie odmienny podział własności ziemskiej, odmienne zwyczaje spadkowe a przedewszystkiem znacznie silniejszy wzrost ludności w Galicyi zmusza ustawodawcę do pewnej ostrożności. U nas w kraju stanowisko »wszystko albo nic« w kwestyi niepodzielności nie jest zdaje się wskazanem.

»Das System der geschlossenen Höfe«, znamię tak charakterystyczne krajów alpejskich, nie jest wprawdzie w Galicyi rzeczą nieznaną, ale bądź co bądź nie jest powszechnie przyjętym zwyczajem, a wobec tego stopniowe przeprowadzenie reformy jest pożądanem.

Przyjąwszy raz za zasadę ograniczenie projektowanej reformy do sukcesyi beztestamentowej, dalsza konstrukcya ustawy krajowej zastosować się musi ściśle do ustawy państwowej z r. 1889, która przekazuje ustawodawstwu trzy ważniejsze kwestye do załatwienia a mianowicie:

1) Podanie definicyi średniej posiadłości;

2) Obliczenie majątku spadkowego;

3) Ustanowienie pewnego praecipuum na korzyść dziedzica głównego.

ad 1) Projekt ustawy krajowej wypracowany dla 5 krajów koronnych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa każe uważać za średnią posiadłość zagrodę, która jest w stanie wyżywić (angemessene Erhaltung) rodzinę złożoną z 5 osób, a z której czysty dochód nie przekracza poczwórnej wyż rzeczonej kwoty. Określenie to, aczkolwiek z teoretycznych punktów widzenia może bardziej uzasadnione jest zdaniem Komitetu, dla naszych stosunków zbyt zawiłe i pociągnęłoby przedewszystkiem za sobą wielkie koszta, połączone z oznaczeniem kwalifikacyi danej posiadłości gruntowej, jako zagrody tego rodzaju. Komitet zatem postanowił wziąść za podstawę dochód katastralny w granicach od 25—500 złr. Granicę od dołu oznaczył Komitet stosunkowo wysoko, chcąc przez to ułatwić uzyskanie kredytu dla spłaty rodzeństwa. Wszelkie jednak wyższe oznaczenie dolnej granicy, ograniczyłoby zdaniem Komitetu liczbę posiadłości, do których nowe prawo ma być zastosowanem do rozmiarów, nieodpowiadających potrzebie.

ad 2) Z tych samych mniej więcej mutatis mutandis powodów Komitet uważa za stosowne trzymać się zasady dochodu katastralnego przy szacowaniu wartości majątku spadkowego. Komitet uważa oczywiście zgodnie z wynikami teoryi za podstawę szacunku nie wartość, objawiającą się w wypadkach kupna — sprzedaży lub dzierżawy, lecz wartość obliczoną przez skapitalizowanie czystego dochodu.

ad 3) Komitet sądzi wprawdzie, że dziedzic główny ma prawo do pewnego praecipuum, gdyż tylko na niego spada ryzyko przedsiębiorstwa, ponieważ jednak jak wiadomo, czysty dochód katastralny nie zawsze jest zgodny z rzeczywistością, przeto Komitet sądzi, że sposób obliczenia wartości majątku spadkowego zawiera w sobie praecipuum, do którego jest dziedzic główny uprawnionym.

ŻYCIE SPOŁECZNE.

W sprawie stypendyów.

Znaną jest rzeczą, że w porównaniu z innymi krajami, ilość i wysokość fundacyj stypendyjnych jest w Galicyi bardzo poważną. Rokrocznie rozdawane bywają stypendya i czerpane z funduszów publicznych zasiłki dla osób prywatnych w łącznej sumie z pewnością sto tysięcy złr. przewyższającej. Jestto jedyny sposób dopomożenia kształcącej się młodzieży do odbycia studyów, a właśnie ta znaczna ilość stypendyów naukowych ma u nas swoje szczególne uzasadnienie i świadczy o głębszej, a wysoce patryotycznej myśli: fundatorowie, którzy zeszli z tego świata, nie doczekawszy się urzeczywistnienia naszych narodowych ideałów, chcą z za grobu jeszcze wzywać bez ustanku nowe pokolenia do pracy, ufni, że przecież któreś pokolenie lepszej doczeka się przyszłości.

W intencyi fundatorów leży więc, aby wysokość udzielanych stypendyów mogła choć częściowo uchronić obdarowanego od takich z konieczności obejmowanych zarobków pobocznych, które go zbytnio odrywają od nauki. Tę intencyę mogą jednak zwichnąć dwie okoliczności: obniżenie się wartości pieniądza w stosunku do wartości artykułów codziennego życia z jednej, a wciąż powtarzające się konwersye z drugiej strony. Papiery wartościowe bowiem, w których ulokowano dawniejsze fundacye, przynosiły do niedawna jeszcze 6%, dzisiaj wskutek obniżenia się stopy procentowej, zaprowadzenia podatku rentowego itd., przynoszą one już tylko niecałe 4%, a nadejść może czas, w którym zaledwie 2% przyniosą. To stałe obniżanie się stopy procentowej, które zmusza nawet najbogatszych ludzi do pracy a dla ludzi dzielnych i przedsiębiorczych stanowi potężną dźwignię, jest dla biednej młodzieży fatalne, bo obniża wartość udzielanej zapomogi, albo pociąga za sobą łączenie kilku stypendyów w jedno, a więc zmniejsza ich ilość.

Czy możnaby to niebezpieczeństwo uchylić, czy niedałoby się znaleść środka zabezpieczającego fundacyę przed takim powolnym zanikiem?

Byłby na to środek; jestto wprawdzie materya delikatna do omówienia, bo nikt niema prawa apelowania do cudzej ofiarności, ale ponieważ zbliża się czas rozdawnictwa stypendyów, może myśl tu rzucona natrafi u nowych stypendystów chociaż kiedyś po latach na

oddźwięk pobudzający do naśladowania, więc nie waham się jej tu podać.

Stypendyum czy zasiłek daje się na własność; obdarowany nie jest obowiązany do żadnej restytucyi, choćby nawet dorobił się później majątku. Ale czy po za prawnym obowiązkiem niema moralnej lub obywatelskiej powinności? Czy na dziesięciu, co otrzymują stypendya nie przypada z całą pewnością jedna lub dwie osoby, które przy pomocy tej zapomogi dokończywszy studya, dobija się wreszcie takiego stanowiska materyalnego, iż mogłyby pobrane kwoty fundacyi zwrócić? Artyści lub artystki wywdzięczają się społeczeństwu w inny sposób za doznaną w najcięższych chwilach pomoc: odbywają koncerta dobroczynne lub darowują obrazy instytucyom publicznym. Niewątpliwie i ci stypendyści, których mamy na myśli, wspierają później biednych i nie szczędzą grosza na cele publiczne, ale to, żeby kto zwrócił fundacyi pobrane z niej kwoty, chyba się jeszcze nie zdarzyło. A przecież co innego jest ofiarność na najrozmaitsze cele, i często nietrafny wybór tych celów, a co innego żywa pamięć doznanych dobrodziejstw i uczucie wdzięczności dla fundatora. Fałszywego wstydu tu być nie powinno; im w trudniejszych warunkach kto na chleb uczciwie pracował, tem więcej ma tytułu do czci i poważania. Zwrot czy dar taki, tylkoby więc zaszczyt przyniósł darującemu, a kto niechce zaszczytu doznać, mógłby to zrobić bez wymienienia swego nazwiska. Takie dodatkowe zwroty czy dary, nie powinnyby podlegać opłacie skarbowej, bo skoro podwyższenie kapitału fundacyjnego przez nieudzielenie stypendyum jej nie podlega, to niepowinien podlegać także zwrot pobranej raty.

Zresztą o szczegóły tu nie chodzi, ani o formę, w jakiej miałaby się objawić ta myśl, że ten, co doznał od społeczeństwa pomocy, jawnie się uznaje tego społeczeństwa dłużnikiem. A ten fakt byłby największą pozagrobową pociechą dla tych, co fundacyę ustanowili, hołdem ich pamięci złożonym, a zarazem środkiem nieustannego podwyższania się kapitału fundacyjnego. Egzekucyi na to niema, ale niech będzie przynajmniej dobra wola! *A. G.*

Notatki z praskiej ankiety przemysłowej.

W ostatnim numerze Ruchu obiecaliśmy czytelnikom dać krótkie sprawozdanie z ankiety przemysłowej, odbytej w dniach 14—19 marca 1898 pod przewodnictwem prezesa tamtejszej Izby handlowej, a w obecności czterech reprezentantów rządu. Czy rzecz ta może nas interesować? materyał to suchy, najeżony cyframi, wymagający do zrozumienia bardzo dokładnych technicznych studyów, a o bezpośredniem zastosowaniu czerpanych z tego źródła wiadomości, nie może być mowy u nas, gdzie fabryk prawie niema. Ankieta ta bowiem odnosi się do upadku samych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, o jakich u nas przez długie czasy ani marzyć nie będzie można, a więc brak zupełny *tertium comparationis* między naszymi a czeskimi stosunkami. A jednak nie wahamy się zamieścić bardzo pobieżnego i niedokładnego powtórzenia kilku tam poczynionych uwag, które podajemy zupełnie luźno, bez opracowania i wyjaśnienia, na jakie nas jako niefachowych nie stać; podajemy je z wszelką rezerwą, bo mamy świadomość, że zapewne wkradnie się tam dużo błędów, niedokładności, że nawet techniczne wyrażenia będą fałszywe lub nieścisłe. Może potem kto inny obrobi ten materyał dokładniej i lepiej; my zabieramy się do dzieła w tem przekonaniu, że obznajomienie się z przemysłem innych krajów, poprzedza zawsze wytworzenie własnego. Gdyby ta kwestya była u nas częściej przedmiotem choćby tylko rozmowy lub lektury, gdyby w naszych szkołach profesorowie geografii, chemii i statystyki cokolwiek więcej zwracali w swych lekcyach uwagę uczniów na t. zw. geografię handlową lub praktyczne zastósowanie wynalazków, stosunki eksportowe i t. d., to niejeden rozbudzony młodzieńczy umysł zdobyłby się na postanowienie poświęcenia się zawodowi przemysłowemu, zamiast iść wyłącznie tylko na prawo lub medycynę, wedle tego, który z tych zawodów wybrał najlepszy starszy kolega lub korepetytor.

A więc dorzućmy i my parę na chybi trafi zebranych wiadomości o tym przedmiocie, skoro nas na więcej nie stać [1]).

* * *

Fabrykacya papieru doznała koło roku 1880 wielkiego rozwoju wskutek zastósowania systemu sulfuryzacyi, który uchodzi za wynalazek austryacki, bo został wprowadzony w życie najpierw w Podgorze koło Gorycyi. Wzrost fabrykacyi sprowadził niesłychaną obniżkę cen: cena kilogramu różnych rodzajów papieru, których funt wiedeński płacito się dawniej w Hollandyi po 70 ct., dziś spadła na 22 ct., a więc potaniała o 600%. System ten chciał zastósować p. Kubik w swej fabryce papieru, natrafił jednak po rozszerzeniu jej kosztem 250,000 złr., na takie trudności ze strony władz rządowych, z powodu wrzekomego niebezpieczeństwa i szkodliwego dla hygieny sposobu fabrykacyi, iż musiał dwustu robotników oddalić, stracił cały odbyt za granicę i dziś pracuje w ten sam prymitywny sposób, jak przed 23 laty, choć na całym świecie w czasie tym dokonał się radykalny przewrót techniki fabrycznej. Za wielkie utrudnienie uważa ten rzeczoznawca przepisy prawne, mocą których do założenia lub rozszerzenia przedsiębiorstwa potrzeba trojakiego zezwolenia: 1) władzy gminnej na wykonanie budowy, 2) na prowadzenie przedsiębiorstwa przemysłowego i 3) na użycie siły wodnej. Zwyczajnie trzy te konsensa wymagają osobnych dochodzeń i komisyj, przez co mnożą się koszta i powoduje strata czasu, wobec toku instancyi, nieraz lata całe wynosząca. Należałoby więc te dochodzenia połączyć, a przynajmniej konsens budowlany mógłby być wydawany już z góry, ale pod warunkiem dopełnienia wymogów przez władzę przemysłową stawianych. Ponieważ zaś głównie rozchodzi się dzisiaj władzom administracyjnym o dopełnienie warunków higieny, o niezanieczyszczanie wód odpadkami fabrycznymi itd., należałoby wzmocnić najwyższą Radę Sanitarną delegatami związku przemysłowców, którzyby z praktycznego punktu widzenia udzielali wyjaśnień co do niemożliwych nieraz do spełnienia postulatów tej Rady i władz administracyjnych.

Stosunki podatkowe illustrują fakta następujące: Fabryka Elbemühl nie rozdała w r. 1889 dywidendy, ale zapłaciła 17,000 podatku zarobkowego. W następnym roku dała 80,000 dywidendy; podatek jej wymierzono w wysokości 18,000 złr., a więc 22% czystego zysku. Największej austryackiej fabryce papieru Leykam-Josefsthal wymierzono w r. 1893 od 240 tysięcy dywi-

[1]) Warto dodać, że powyższa ankieta o tyle już odniosła konkretny skutek, że minister handlu w bieżącym miesiącu zapowiedział w reskrypcie do Izby handlowej praskiej, że wyda rozporządzenie ujednostajniające tok postępowania przy wydawaniu konsensów przemysłowych.

dendy 78 tysięcy podatku, tj. 32%, podczas gdy niemiecka fabryka w Fockendorf od 1100,000 marek rozdzielonej 10%-wej dywidendy, zapłaciła podatku tylko 3,700 marek, tj. 3·7% od zysku. Jakże tu może się budzić inicyatywa i przemysł zakwitnąć!

Wyrób papieru pergaminowego jest także austryackim wynalazkiem, tylko eksport tego artykułu w ostatnich dwóch latach zmalał, a natomiast import zagranicznego towaru znacznie się zwiększył. Różne się na to składają przyczyny, ale najciekawszą jest ta, że sama władza przemysłowa ogranicza maksymalną ilość dziennie wyrobić się mającego produktu, przez co podnoszą się ogólne koszta. Inny kwiatek systemu zbytniej troskliwości z góry: wody odpływowe ze względu na gospodarstwo rybne mogą być wpuszczane do Moldawy tylko w nocy, a dla ich zatrzymania przez dzień zmuszono właściciela fabryki do wykopania nader kosztownego basenu. Celem kontroli, czy fabryka nie produkuje więcej towaru, niż w koncessyi pozwolono, poddano ją stałemu nadzorowi technicznemu, a celem przekonania się, ile kwasu siarczanego odpływa z wodą do Moldawy, stałemu chemicznemu nadzorowi, przez innego rzeczoznawcę wykonywanemu.

Papier ten podlega wyższej kolejowej taryfie, niż inne droższe papiery, co eksport utrudnia; na podanie wniesione w tym względzie nadeszła odpowiedź, że obniżenie taryfy wyszłoby na korzyść zagranicznemu importowi, więc nastąpić nie może!

Takie stosunki utrudniają ogromnie eksport; rzeczoznawca Spiro przytoczył, że wywóz papieru z Austryi przed laty był bardzo poważny; sama jego fabryka wywoziła do Ameryki dwadzieścia wagonów miesięcznie, a teraz nie możemy już konkurencyi ze Szwecyą i Norwegią wytrzymać. Na papier zagraniczny istnieje cło, ale na książki go niema, toteż wielu nakładców umyślnie drukuje książki za granicą, gdzie papier jest tańszy, przez co zmniejsza się konsumcya miejscowego produktu tak dalece, że np.: Belgia więcej papieru konsumuje, niż cała Austrya. Eksport na Wschód utrudniają taryfy kolejowe *via* Tryest, lub linią Dunaju, tak że przewóz ten kosztuje trzy do pięciu razy więcej, niż płaci papier niemiecki z Saksonii, Śląska lub nadreńskich prowincyi.

Różne utrudnienia przy fabrykacyi z jednej, drożyzna transportu z drugiej strony sprawiają, że fabryki pierwotnie w Austryi założone lub projektowane przenoszą się zagranicę; tak np.: jedna fabryka pegamoidu i jedna zapałek papierowych przeniosła się do Węgier, firma Richter i Böhme zwinęła przedsiębiorstwo, firma Schoeller przeniosła się do Torda w Siedmiogrodzie; wielki zakład litograficzny Willner i Pick przeniósł się z Teplitz w okolice Drezna.

Stale powtarzają przemysłowcy z Czech skargi, że traktaty handlowe zostały zawarte bez dostatecznej znajomości rzeczy i przygotowania. W Niemczech studyowano tę kwestę dziesięć lat; u nas zrobiono rzecz doryweczo bez znajomości przedmiotu. Parę przykładów to stwierdza. Na papier metaliczny (Buntpapier) nałożyła Francya 30 franków cła, Włochy 40 franków, Austrya tylko 5 zlr od 100 kilo, wskutek czego produkt niemiecki zalewa nasze rynki. C. i k. drukarnia państwowa w Wiedniu również w Niemczech zakupuje ten papier ze szkodą fabryk tutejszych. (D. c. n.) *A. G.*

Produkcya pszenicy w Ameryce.

Fachowy sprawozdawca rolniczy ambasady niemieckiej w Waszyngtonie podaje następujące wiadomości o produkcyi pszenicy w Ameryce: Stany Zjednoczone produkują same 20% zbioru całego świata, Argentyna zaś, której konkurencya w ostatnich czasach znów poczęła zastraszać, produkuje tylko 2·5%. Tyleż niemal co Argentyna produkuje także Kanada, gdzie — o ile polegać można na szacunku kanadyjskich rzeczoznawców — jeszcze około 800 000 km² ziemi pszennej dotychczas nie zajętej pod uprawę leży odłogiem, podczas gdy w Argentynie tylko 640.000 km² możnaby jeszcze w tym celu wyzyskać. Chcąc więc ocenić znaczenie pozaeuropejskiej konkurencyi, trzeba się wprawdzie liczyć z Argentyną, atoli tak Stany Zjednoczone jak i Kanada także i na przyszłość będą zasługiwały na większą uwagę, bo jeden i drugi kraj zdolnym jest jeszcze do bardzo znacznego podwyższenia u siebie produkcyi pszenicy. Nadto zdaniem znawców nietylko przestrzeń zajęta na razie pod uprawę pszenicy dałaby się zdwoić, ale także przez intenzywniejszą uprawę możnaby średnią wydatność hektara znacznie podwyższyć. Pociągnie to wprawdzie za sobą wzrost kosztów produkcyi, a wtedy znów wypadnie zapytać, czy ceny pszenicy pozwolą na wzrost kosztów produkcyi. Jak dalece ceny wpływają tutaj bezpośrednio na rozmiary zajętych pod uprawę pszenicy obszarów, dowodzi fakt, że po wysokich cenach zeszłej jesieni obszar zajęty pod uprawę pszenicy ozimej zwiększył się w tym roku o 6%, a w niektórych stanach, jak Georgia, Alabama i Nebraska o więcej jak 30%. Analogiczny wzrost okaże się prawdopodobnie w tym roku również odnośnie do pszenicy jarej, która zazwyczaj zajmuje o połowę mniejszy obszar niż ozima.

O przyszłości amerykańskiej pszenicy decyduje także wzrost ludności Stanów Zjednoczonych, który przeciętnie obliczają rocznie na milion, a także roczna konsumpcya pszenicy wynosi tam na głowę 129 kg., podczas gdy w Niemczech wynosi ona zaledwie 79 kg. A skoro się nawet uwzględni, iż dla Niemiec doniosłe znaczenie ma żyto jako zboże na chleb używane, to z drugiej strony podnieść wypada, że taksamo w Stanach Zjednoczonych jest kukurydza najbardziej rozpowszechnionym środkiem spożywczym. Przechodząc do omówienia samych zbiorów, przekonamy się, że pod względem obszaru zajętego pod uprawę pszenicy w następującym porządku poszczególne Stany po sobie następują: Minnesota, Kalifornia, Kansas, Dakota północna i południowa, Ohio, Indiana, Illinois itd. Innym jest jednak stosunek, jeśli się oblicza ile buszli (27 kg.) przypada na jedne kwadratową milę angielską. Okazuje się mianowicie, że w stosunku do powierzchni Stanów uprawa pszenicy gra główną rolę w Ohio, Indianie, Illinois i Minnesocie. Tych też Stanów pszenica, obok Stanów Dakoty, stała się tak niebezpieczną dla europejskiego rolnika. Żniwo kalifornijskie mniej nas obchodzi, zwłaszcza, że w nowszych czasach część tamtejszych zbiorów wywożą do Chin. Muszę tu nadmienić, że przed paru laty wysłano umyślnie do Chin pewnego młodego człowieka, aby zbadał jak daleko dojść może w Chinach konsumpcya pszenicy. Człowiek ów zdał sprawę, jakim jest stosunek cen ryżu do cen pszenicy, oraz jak dalece możnaby użycie pszenicy rozpowszechnić, gdyby nauczyć Chińczyków, jak właściwie chleb piec należy.

To się też stało; Chińczycy przyswoili sobie po części gust europejski, a w ostatnich latach wywóz mąki pszennej ze Stanów Zjednoczonych do Chin wzrósł

ponad milion buszli. Do jakiej wysokości mogłaby się posunąć zdolność odbiorcza Chin, trudno dokładnie oznaczyć; tyle jednak da się stanowczo powiedzieć, że np. z jednej prowincyi chińskiej Szantung, liczącej 30 milionów mieszkańców, popyt na przenicę już by był ogromny, jeśliby na każdego mieszkańca liczyć tylko 1 kg. mąki rocznie. Uprawa przenicy na wschodniem wybrzeżu Stanów Zjednoczonych już od lat się zmniejsza, a tylko coraz bardziej ku zachodowi wzrasta. Tam leżą owe wielkie łany, które w jednym kompleksie dochodzą do 10.000 mórg pszenicy. Wydatność pszenicy z jednego akra jakoś w dziwny sposób mimo gospodarki rabunkowej nie zmniejszyła się, bo w latach 1870—1890 przeciętna wydatość akra wynosiła 12.4 buszli, a w r. 1896 13 buszli. Gdy zatem przeciętny zbiór pszenicy wynosi 9 q. z 1 hektara, to zdarzają się nie rzadko i zbiory po 25 q. Koszta produkcyi jednego buszla, a zatem 27 kg. obliczają w Dakocie na 19—25 centi., czyli okrągło 1 markę, tj. za cetnar 2 marki. Mieszczą się już w tem wszelkie koszta wraz z amortyzacyą, (oczywiście bez renty gruntowej). Łatwo to pojąć, gdy się słyszy jakie tam gospodarstwo.

Wielu z dzisiejszych właścicieli otrzymało jeszcze grunta za darmo, a np. na posiadłości o obszarze 7.000 hektarów, cały kapitał w budynkach wynosi zaledwie 60,000 marek. Podczas żniwa zatrudnia taka posiadłość 120—150 ludzi, w zimie jednak ani żywej duszy tam niema, co najwyżej jakiś dozorca przez kilka tygodni, albo paru starych parobków, którzy mułom dają skąpą paszę. Podczas zasiewów miał taki posiadacz 7,000 hk. około 50 ludzi, a na głowę obliczają wikt po 30 centi., czyli 1.20 marek dziennie.

Gdy zaś oprócz mieszkania otrzymują półtora dolara dziennie, przeto ich pożywienie nader obfite kosztuje zaledwie piątą część dziennej płacy. Kierownik tej dużej firmy mówił mi, że ludzie ci otrzymują bardzo wiele mięsa, wogóle jedzenia, ile tylko pragną, — »bo na tem oszczędzać jest najgorszą metodą gospodarstwa«, ale nie dostają żadnych wyskokowych napojów, bo »kiedy ludzie piją i palą, natenczas już nie mają tylu sił do pracy«. W lecie pogoda w tych okolicach bynajmniej tak nie sprzyja, jak to powszechnie przypuszczają. W Dakocie n. p. padają takie deszcze, że całymi dniami o kośbie i mowy być nie może. Dlatego skoro pogoda znów nastanie, musi się z ogromnym pośpiechem zboże zebrać, a wówczas nadzwyczajnym wymaganiem muszą ludzie, zwierzęta i maszyny podołać. Wtedy to dopiero widać, jak to nietylko z humanitarnego punktu widzenia, ale i także z czysto gospodarczego jest rzeczą słuszną, aby dbać o dobre odżywianie się robotników. Wielu praktycznych rolników, którzy tak tu, jak i w Niemczech byli czynni, zapewniało, że tutejszy robotnik rolny dzięki swym lepiej odżywionym siłom, dwa razy tyle zrobi, co niemiecki. Zbytnia krótkość czasu, na który żniwo przypada, dała pochop do wynalezienia tylu niejednokrotnie nader przemyślnie skonstruowanych maszyn. Pytałem, czy byłoby rzeczą możliwą, by jeszcze bardziej zmniejszyć koszta produkcyi. Na to otrzymałem odpowiedź twierdzącą, przyczem mi wskazano nową żniwiarkę, która będzie żęła pszenicę nie jak dotychczas na 6 stóp, lecz naraz na 13 stóp. Dalsza próba: bydło pociągowe będzie zaprzężone nie tak jak dotąd z przodu, lecz z tyłu, a gdy próba się uda, będzie można w jednym dniu jedną maszyną i trzema zwierzętami zamiast dwóch, więcej niż dwa razy tyle użąć, co dotychczas dwiema maszynami. Pojęcie zaś po prostu przechodzi olbrzymia kalifornijska żniwiarka, która żnie dziennie 40 hektarów pszenicy, wymłaca i do worków nabiera, a w ciągu 10 godzin napełnia 1800 worów pszenicy. To wszystko dokonywa się podczas gdy żniwiarka znajduje się w ruchu posuwana naprzód zapomocą wielkiej parowej machiny. Sama żniwiarka ma 52 stóp szerokości, a do obsługi potrzebuje 8—10 ludzi.

SPRAWOZDANIA i RECENZYE.

Dr. A. Wirminghaus: »Die Nationalökonomische Wissenschaft und der deutsche Kaufmannsstand.« Jena. Gustav Fischer, 1898.

W Krakowie założono niedawno wyższą szkołę handlową, a w bieżącym roku szkolnym wykończono do pewnego stopnia jej organizacyę, przez otwarcie trzeciego i ostatniego kursu. Ułożony przez zarząd szkoły plan nauk każe zaznajamiać się uczniom na trzecim kursie z ekonomią polityczną, której poświęcono dwie godziny tygodniowo. Pytanie zatem, jakie znaczenie ma nauka o gospodarstwie społecznem dla przedstawicieli zawodu kupieckiego, posiada do pewnego stopnia aktualne dla nas znaczenie, gdyż odpowiedź na to pytanie z natury rzeczy wpłynąć musi na sąd o planie nauk, obowiązującym w krakowskiej szkole handlowej.

Autor, uczeń Conrada, znany pracownik na polu ekonomii, jest zarazem syndykiem kolońskiej izby handlowej, podwójne to jego stanowisko odbija się w przyświecającej rozprawie tendencyi pośredniczenia między teoretykami a praktykami. Niemieccy profesorowie ekonomii są obecnie w kołach przemysłowych i handlowych stanowczo niepopularni, dawno zapomniana nazwa: »der Kathedersocialismus« odżyła, odżyło wspomnienie walk z nią związanych. Początek akcyi socyalno-politycznej rządu w wysokim stopniu przyjaznej robotnikom przypada na chwilę największego rozkwitu niemieckiego wywozu, gdy jednak konkurencya międzynarodowa zaostrzyła się, gdy widnokrąg targu światowego trochę ściemniał w ostatnich latach, wówczas ciężary, które ustawodawstwo przemysłowe i robotnicze nakłada na kierowników produkcyi poczęto odczuwać dotkliwiej niż przedtem. Istnieje silna opozycya w tych kołach przeciwko dalszym krokom na tej samej drodze. Wirminghaus przedewszystkiem stwierdza, że na stosunek między przedsiębiorcą a robotnikiem nie należy zapatrywać się z czysto prawno-prywatnego stanowiska; trzeba zatem przyznać rządowi i nauce prawo zajmowania się tym stosunkiem i jego reformą, nie mają zatem racyi ci, którzy odrzucają zasadniczo ingerencyę, czynników bezpośrednio nie interesowanych w tej kwestyi. Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że uczeni eko-

nomiści często występują z żądaniami socyalno politycznymi, czyniącymi zadosyć postulatom pracy, ale pozbawionymi należytego zaznajamienia się ze stanowiskiem i poglądami drugiej strony, t. j. kapitału Przedsiębiorców zbywa się zwykle ogólnikową, a zatem nie zawsze trafną uwagą, że zapatrywania ich są wynikiem egoistycznych czysto pobudek.

Usunąwszy w ten sposób przyczyny, które czynią niemieckich ekonomistów a raczej przeważającą chwilowo tendencyę w ich działalności socyalno-politycznej niesympatycznymi w oczach kupców i przemysłowców, autor stara się wykazać doniosłość nauki o gospodarstwie społecznem dla zawodu kupieckiego. Doniosłość ta nie jest bezpośrednią, gdyż ekonomia nie daje reguł i wskazówek dla praktyki handlowej, aczkolwiek niewątpliwie znajomość pewnych jej działów ułatwia w wysokim stopniu zoryentowanie się w warunkach rozwoju i bytu zawodu kupieckiego, dość przypomnieć naukę o kredycie, pieniądzu, o bankach, ubezpieczeniach itp. Główny nacisk kładzie Wirminghaus na to, że wykształcenie ekonomiczne pozwala wyrobić sobie sąd o ogólnych zagadnieniach z gospodarstwem społecznem związanych, a nadto oddziaływać na politykę ekonomiczną państwa. Nie potrzeba wykazywać doniosłości ustawodawstwa celnego, taryf kolejowych, dobrej organizacyi pocztowej i telegraficznej dla handlu. Chcąc oddziaływać w korzystny dla siebie sposób na stanowisko państwa wobec ich zawodu muszą kupcy zaznajomić się z nauką o gospodarstwie społecznem. Autor dowodzi, że ekonomia powinna stanowić jeden z głównych przedmiotów w akademiach handlowych, oraz domaga się wykładu zasad prawa i ekonomii w szkołach średnich.

A. K.

Dr. Włodzimierz Krosiński: »Bank Krajowy«. Str. 45, Lwów 1898.

Na rok bieżący przypada piętnastolecie działalności Banku Krajowego; rocznica ta pobudziła wielu do krytycznego zastanowienia się nad działalnością Banku; czy metoda, którą wybrał Dr. Krosiński, jeden z wielu, celem wyrobienia sobie i czytelnikowi sądu o przeszłości tej instytutucyi finansowej, jest trafną, śmiem wątpić. Autor przeciwstawia program prac, ułożony dla banku przez jego założyciela Zyblikiewicza, rzeczywistym wynikom akcyi; wynikiem dobrania kolorów w ten sposób jest oczywiście wrażenie wielkiej dysharmonii, niestety jest rzeczą aż nadto pewną, że Bank Krajowy nie spełnił wszystkich nadziei i marzeń związanych z jego założeniem. Ale Dr Krosiński nie odpowiada nam na pytanie, czy nie żądano przypadkiem za wiele od nowej instytucyi, czy szeroko zakreślony program liczył się dostatecznie z wielorakimi trudnościami, które stały na przeszkodzie jego urzeczywistnieniu. Pewna niezgodność między zakreślonymi celami, a rezultatami pracy jest zresztą zjawiskiem dość powszechnym, ugruntowanym w naturze człowieka.

Przypatrzmy się poszczególnym zarzutom; szereg ich rozpoczyna niedostateczne zadośćuczynienie potrzebom kredytu włościańskiego. Pożyczek hypotecznych udzielił bank na realności miejskie w sumie 28·8, na dobra tabularne 22, na włościańskie tylko 5·3 milionów.

Zarzut moim zdaniem w tej formie jest zupełnie niesłusznym; nie może być zadaniem banku krajowego udzielanie kredytu na hypoteki włościańskie. Także i zagranicą wielkie centralne instytucye bankowe nie trudnią się tego rodzaju drobnymi operacyami kredytowymi, wymagającymi pewnej znajomości stosunków lokalnych, oraz ostatecznego załatwienia o ile możności w pobliżu zaciągającego pożyczkę. Zadaniem banku może być tylko udzielanie pomocy finansowej tym instytucyom lokalnym, kasom oszczędności powiatowym, stowarzyszeniom zaliczkowym, kasom Reifeisena i t. d., które są do tego powołane. Bank krajowy nie zaniedbał akcyi w tym kierunku, z jego pomocy finansowej korzystają przedewszystkiem związkowe stowarzyszenia zaliczkowe. Rozszerzenie tego działu jest niezawodnie w wysokim stopniu pożądane, sądzę, że i możliwe. Nie mogę się zgodzić z żądaniem intenzywniejszej działalności parcelacyjnej, przeciwnie sądzę, że bank krajowy robi na tym polu za wiele, a nie za mało; obecna organizacya banku nie daje nam bowiem gwarancyi uniknięcia szkodliwych dla interesu społeczeństwa parcelacyi.

Funduszami publicznymi można popierać interesa parcelacyjne tylko w tym wypadku, jeśli tą drogą powstałyby gospodarstwa średnich rozmiarów, zdolne zapewnić samodzielny byt rodzinie włościańskiej; podzielność ich należałoby ustawowo ograniczyć. Obecnie Bank krajowy udzielając hipotecznych pożyczek, nawet nie żąda w umowach zastrzeżenia niepodzielności aż do chwili spłaty swej wierzytelności.

Z ostrymi zarzutami wystąpił autor z powodu nierozwinięcia oddziału melioracyjnego, powołując się przytem na przykład krajowego banku czeskiego. *A. K.*

Z klubu konserwatywnego.

We czwartek 24 b. m. odbędzie się w czerwonej sali hotelu Saskiego pogadanka na temat »Polityki komunikacyjnej w Galicyi«. Zagai Dr. Artur Benis.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni Górski, Prof. U. J.
W Krakowie 1898. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.